

SŁOWO

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:

Włno Zamkowa 2. Telefony Redakcji 17-82, Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-ej do 4-ej po pol. Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od 11-ej do 12-ej.

Prenumerata miesięczna z odniesieniem do domu, lub przesyłką pocztową 4zł., zagranicą 7 zł. Konto P.K.O. Nr. 80.259. Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczeń ogłoszeń.



Kwestje społeczne i gospodarcze były dla nas zawsze czemś wtórnem, drugorzędnem, środkiem, a nie celem, którym był zawsze testament wielkomocarstwowości polskiej realizowany swego czasu przez Władysława IV, poetyzowany w czasach niewoli przez Sienkiewicza, restaurowany pod Kijowem przez Piłsudskiego.

CENA 20 GR.

ROK XVI. Nr. 301 (4865)

WILNO, NIEDZIELA 31 PAŹDZIERNIKA 1937 R.

Marsz. Śmigły Rydz na odprawie starszyny Zw. Legionistów i P. O. W. Rekonsolidacja

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(Ł) Zainteresowanie sfer politycznych skupiło się oczywiście na wczorajszym zebraniu starszyny legionowo-peowiackiej z udziałem marszałka Śmigłego Rydza. Mowa marszałka trwała godzinę. Dała analize sytuacji politycznej w perspektywie historycznej, utrzymana była w tonie serdecznym, koleżeńskim, poednawczym, ale i stanowczym. Stwierdziła, iż tworzący się obóz jest co do ideologii swej samodzielny i nie będzie ulegał wpływom ani z lewej, ani z prawej strony. Została zakończona mocnym apelem do współpracy z Ozonem. Dyskusji nie było.

W kołach politycznych ocenia się wyniki wczorajszego zebrania jako rekonsolidację Związku Legionistów, złagodzenie nastrojów opozycyjnych i wzmocnienie sytuacji pułk. Koca.

...

WARSZAWA. Pat. 30 października br. o godz. 11 rano w sali prezydium rady ministrów odbyła się łączna odprawa władz Związku Legionistów i P.O.W.

Po przybyciu na salę marszałka Śmigłego - Rydza i zameldowaniu mu się pułk. Adama Koca w imieniu Komendy Naczelnej Związku Legionistów i prezesa Zarządu Głównego POW. min. Kościakowskiego zabrał głos pułk. Adam Koc. Oświadczył on, że zebrani zostali wezwani na dzisiejszą odprawę przez swoje władze organizacyjne na życzenie p. marszałka Śmigłego - Rydza, który pragnął z nimi pomówić.

Marszałek Śmigły - Rydz zabrał głos wygłaszając dłuższe, trwające około godziny przemówienie.

Po ukończeniu przemówienia marszałka Śmigłego - Rydza p. premier gen. Sławoj Składkowski, jako gospodarz zaprosił zebranych na herbatę.

W herbatce połączonej ze swobodną wymianą zdań wziął udział również marszałek Śmigły - Rydz.

Protest przeciwko angażowaniu harcerstwa do polityki

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(Ł) Do zarządu wielkopolskiego okręgu Związku Harcerstwa napływają z szeregu miast tej dzielnicy uchwały treści następującej:

„Deklaracja druha przewodniczącego Grażyńskiego w sprawie porozumienia ze Strzelcem i Związkiem Młodej Wsi jest niezgodna ze statutem Związku Harcerstwa Polskiego, podkreślającym apolityczność Związku. Na powyższą deklarację brak zgody Naczelnej Rady Harcerstwa. Wystąpienie to grozi załamaniem się pracy harcerskiej na naszych terenach. Zarząd Wielkopolskiego Okręgu Związku Harcerstwa Polskiego nie solidaryzuje się z naciąganiem druha przewodniczącego.”

OBRAĐY KOŁA ROLNIKÓW

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(Ł) W dniu wczorajszym obradowało pod przewodnictwem prezesa swego, posła gen. Żeligowskiego Koło Rolników. Przedmiotem kilkugodzinnych obrad był program prac Koła na listopad oraz różne projekty ustawodawcze, które mają być wniesione w czasie sesji budżetowej Sejmu przez poszczególnych członków Koła. Z ważniejszych ustaw przedyskutowano projekt ustawy o hipotekach własnościowych, projekt nowelizacji ustaw o odciążeniu, oraz nowelizację dekretu o lzbach Rolniczych. W posiedzeniu Koła wziął udział przedstawiciel Związku lzb Rolniczych p. Rusinek, który wyłuszczył stanowisko samorządu rolniczego wobec wysuniętych projektów.

„SIEW” SZUKA POROZUMIENIA z „Wiciami”

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(Ł) Od pewnego czasu obiegają prasę liczne wiadomości o różnych rozmowach i kontaktach między organizacjami młodzieży wiejskiej „Siewem” a „Wiciami”, — mających na celu bliższe wzajemne porozumienie tych organizacji. Świadczy o tem również różne uchwały „Siewu”, uznające w pełni autorytet p. Solara (kierownika uniwersytetu wiejskiego w Gaci i w ogóle ruchu „wiciowego”), a występujące w obronie uniwersytetu w Gaci. Za powiedziany obecnie wybór p. Miłkowskiego na prezesa „Wici” będzie nowym krokiem do pojednania tych organizacji. Wyjaśnienie tej ewolucji „Siewu” należy szukać w rozpoczętej niedawno przez Związek Młodej Polski pracy na terenie wiejskim.

Wobec faktycznie dużego rozmachu działalności Związku Młodej Polski na wsi, „Siew”, który jest organizacją słabą, oparł się głównie na administracji, szuka oparcia w pokrewnej sobie ideologii, a znacznie silniejszej organizacji „Wici”. O przebiegu tej ciekawej akcji będziemy podawali dokładnie informacje.

Konferencja pułk. Koca z grupą lwowską

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(Ł) W dniu wczorajszym, po zebraniu w Prezydium Rady Ministrów, pułk. Koc odbył osobną konferencję z legionowo-peowiacką grupą lwowską, która — jak donosiłem — przygotowała na dzień 7-go listopada nadzwyczajny zjazd delegatów Związku Legionistów i POW. z całej Małopolski, Lubelskiego i Wołynia, celem zajęcia stanowiska wobec prądów politycznych w Polsce, przyczem na tym zjeździe ogłoszona być ma deklaracja polityczna. Konferencja, wspomniana na wstępie, odbyła się z inicjatywy generała Karaszewicza - Tokarzewskiego, który kieruje pracami organizacji niepodległościowych na terenie Małopolski wschodniej. Konferencja doprowadziła do uzgodnienia wielu spornych punktów.

Pułkownik Sławek w Sejmie

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(Ł) Powszechną uwagę zwróciła obecność pułk. Sławka w Sejmie w dniu wczorajszym, w godzinach przedpołudniowych. Pułk. Sławek przeprowadził w kuluarach szereg rozmów z posłami i senatorami.

Nastroje w kuluarach sejmowych

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(Ł) Głównym przedmiotem rozmów w kuluarach Sejmu z okazji zjazdu posłów była sprawa utworzenia klubu Ozonu na terenie parlamentu. Naogół przeważały nastroje opozycyjne wobec powyższej inicjatywy.

Dyr. Loret członkiem Ozonu

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(Ł) Dowiadujemy się, iż dyrektor Lasów Państwowych p. Lorent został przyjęty na członka Ozonu.

Apel Min. Spraw Wojskowych DO MŁODZIEŻY

WARSZAWA Pat. Pan minister spraw wojskowych gen. dywizji Tadeusz Kasprzycki wydał następujący apel do młodzieży:

Do młodzieży polskiej. „By zadokumentować wolę i gotowość do obrony Rzeczypospolitej i ścisłej współpracy z wojskiem. Wzywam całą zorganizowaną młodzież polską do stawienia się w dniu święta niepodległości 11 listopada w karnych szeregach do przeglądu swych sił przed władzami wojskowymi.

Szczegółowy wykład ustalić miejscowe władze wojskowe w porozumieniu z organizacjami młodzieżowymi.

Pogrzeb ś.p. gen. Dowbora Muśnickiego

POZNAŃ. Wczoraj przedpołudniem odbył się w Lusowie pogrzeb ś.p. gen. Dowbora Muśnickiego.

W pogrzebie wzięła udział rodzina, przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych, oddziały wojska z orkiestrą, delegacje Dowórczyków i organizatorów b. wojskowych, członków K. Lechia, którego ś.p. zmarły był opiekunem i wychowawcą. Komendant Batalionu, którego był filistrem honoris causa.

1. ks. biskup Dmoch w odczynie dyktandościwym odczytał pismo do wiwatów. Po wyprowadzeniu trumny przed kościół, wygłoszono przemówienie żałobne.

Trumnę złożono na miejscowym cmentarzu.

Zarządzenie p. Min. Spraw Wewn. w sprawie konfiskat

WARSZAWA Pat. W związku z przyjęciem w dn. 19 października r.b. przez Pana prezesa rady ministrów i ministra spraw wewnętrznych gen. Sławoja Składkowskiego przedstawicieli związku dziennikarzy R.P., Pan premier wydał do podległych władz administracyjnych ogólne zarządzenie, normujące zasady stosowania cenzury prasowej.

Zarządzenie to ma na celu z jednej strony ochronę interesu publicznego, z drugiej przyjęcie tych służbnych postulatów przedstawicieli prasy, które zostały omówione na wymienionej u Pana premiera konferencji.

OJCIEC ŚW. PIUS XI opuścił Castel Gandolfo

CITTA DEL VATICANO. Pat. Wczoraj w południe Papież opuścił Castel Gandolfo po uprzednim ndzieleniu z balkoniu błogosławieństwa miejscowej ludności.

Orszak samochodów, wiozących Papieża i członków jego dworu przybył przed Via Apia Nuova, Via Apia Antica na Piazza Pia, gdzie Ojciec Święty dokonał wizytacji prac urbanistycznych, zarządzonych przez Mussoliniego, a mających na celu otworzenie perspektywy na Bazylikę św. Piotra.

Szczegółowych wyjaśnień udzielił Ojcu Świętemu architekt Piacentini, Spoccarelli i Momo. Papież zwiędził również nową prowadzącą do Bazyliki św. Piotra ulicę, noszącą nazwę Drogi Pojednania na pamiątkę konsyliacji Watykanu z rządem włoskim.

Ludność Rzymu witała entuzjastycznie Ojca Świętego, wznosząc na Jego cześć długotrwałe okrzyki.

Walencja przyznała się do klęski na frontach północnych

WALENCJA. Pat. Ministerstwo obrony narodowej wydało komunikat, wyjaśniający przyczynę likwidacji frontu północnego. Komunikat stwierdza, że front północny od czasu rozpoczęcia wojny domowej znajdował się w warunkach bardzo niekorzystnych. Brak portów wojennych wytwarzał trudną sytuację dla wojsk rządowych.

Upadek Irunu komunikat przypisuje brakowi amunicji oraz ciężkiemu gnębieniu z frontu północnego pewnej części sił na inne fronty.

Od tej chwili kraj Basków stał się terenem działań wojennych, lecz zadanie obrony miało ogromnie utrudnione przez brak lotnictwa. Bilbao zostało stracone. Obrona osłabła na siłę mimo rozpoczęcia natarcia na froncie madryckim dla odciążenia sił powstańczych z frontu północnego.

W Santander obrona nie była przeprowadzona tak jak tego się spodziewano, i wycofanie się w kierunku Asturji przeprowadzone zostało nie w tym czasie, kiedy to przewidywał rząd, ani też nie w ten sposób jak to było zamierzone. Stało się to z przyczyn natury politycznej, które zostaną wyjaśnione. W obecnej chwili tylko w kilku ośrodkach górnych i w południowej części górskiej Asturji bronią się gniazda oporu. Komunikat podkreśla dalej, iż w obecnej chwili nie ma już izolowanych odcinków frontu i że warunki ogólne walki zmieniły się dla nieprzyjaciela. Doceniając siły powstańców, ministerstwo wyraża przekonanie w komunikacie, że armia republikańska odniesie ostateczny triumf.

Pod Szanghajem bez zmian

SZANGHAI Pat. Po spokojnej nocy, fizjonomia frontu szanghajskiego nie uległa w ciągu dnia wczorajszego zmianie. Artylerja obu stron była nieczynna.

Jednakowoż główna kwatera chińska przewiduje na dziś atak japoński na rzekę Suzou. W ciągu całej nocy na liniach chińskich na zachód od koncesji międzynarodowej czuwano byłą intensywnie przygotowania dla odparcia ataków.

Urządzenia obronne wznieśli wzdłuż linii kolejowej Szanghaj — Hangczu, oraz pośpiesznie zbudowano okopy, przecinające drogi prostopadłe do rzeki.

Jak się zdaje, droga do Nungwan, równoległa do rzeki, stanowić będzie pierwszą linię nowego frontu na wypadek przejścia rzeki Suzou przez japończyków. Dziś w godzinach rannych japończycy podjęli atak na budynek, w którym ufortyfikował się batalion, w którym ufortyfikował się batalion chiński. Atak został odparty, przyczem skłonił Chińczyków do podjęcia

japończyków pozostawili na placu zabitych. Na temat owego batalionu chińskiego atacki morski japoński wiceadmirał Tadao Honda oświadczył co następuje: wskutek zajęcia Czepei, batalion chiński, okupujący budynek, znalazł się w odosobnieniu. Piechota i marynarka japońskie powzięły wszelkie zarządzenia, podktywane duchem Samurajów i ludzkością, aby nakłonić batalion do poddania się. Jednakowoż batalion stawia w dalszym ciągu bardziej lub mniej bohaterki opór. W tych warunkach japończycy będą zmuszeni uciec się do skrajnych środków, lecz zarządzenia ostrożności zostaną powzięte, aby ochronić życie i mienie ludzi w tej części koncesji międzynarodowej, która przylega do miejsc zajętych przez batalion. Mamy nadzieję, że męstwo japońskie zasłoni się do tych zarządzeń. Rodzic podjęty ostatni wykład, aby skłonić Chińczyków do poddania się.

W rocznicę aktu antykomunistycznego Niemiec i Japonii

TOKJO Pat. Agencja Domei donosi: premier japoński Konoya i kanclerz Hitler wygłoszą 25 listopada przemówienia w związku ze zbliżającą się rocznicą zawarcia paktu przeciwo-komunistycznego. Prawdopodobnie przemówienia te transmitowane będą przez radio. Możliwe jest również i ogłoszenie w tym dniu deklaracji Mussoliniego.

31 października w „Dniu Oszczędności” i codziennie składajcie swe drobne i wielkie OSZCZĘDNOŚCI

w Chrześcijańskim Banku Spółdzielczym na Antokolu

mieszczącym się w domu własnym przy ul. Mickiewicza 1, róg Placu Katedralnego.

Za całość wkładów i oszczędności
Bank gwarantuje:1) Kapitałami i domami
własnymi w wysokości 600.000 zł.2) Odpowiedzialnością
Członków do sumy 4.000.000 zł.

Bank wydaje pożyczki na cele produkcyjne.

Za kulisami

Z FUNDUSZU PRACY

Na stanowisko naczelnika Wydziału Pracy mianowany ma być w najbliższym czasie inż. Witold Bielski, b. komendant Legionu Młodych, obecnie działacz OMP-u. Poza tym projektowane jest utworzenie w Funduszu Pracy Wydziału Ekonomicznego, którego celem ma być koordynacja działalności Funduszu Pracy w zakresie robót publicznych oraz akcji wiejskiej.

TAJNE NARADY DZIAŁACZY MŁODZIEŻOWYCH

W tych dniach odbyła się w Warszawie (w jednym z lokali należących do naprawiającej organizacji) poufna konferencja prezesów i działaczy kilku organizacji młodzieżowych. Konferencja ta miała na celu ustalenie stosunku tych organizacji do wytworzonej sytuacji w związku z zastąpieniem p. Koca ze stanowiska kierownika ZMP i odebraniem Młodej Polsce monopolistycznego stanowiska w sektorze młodzieżowym O. Z. N.

NIESNASKI

Podobno między autorami czwórpo rozumienia młodzieżowego (Z. H. P. — Młoda Wieś — Strzelec — OMP) występują już nieporozumienia. Szczególnie zaś miało podobno dojść do ostrej wymiany zdań między kierownikami OMP-u i Młodej Wsi.

Wyjaśnienie

W związku z notatką o strajku okupacyjnym w gimnazjum „Oświata”, wyjaśniamy, że opisane zajęcia miały miejsce w Warszawie.

*Wina i soku stękanie,
jak czuć to zadanie?*



tylko Żelatinę
mielona
d-ra OETKERA

Zastępca „REPREZANT” — Witno, Wielka 30. Niezrównana książka z przepisami Dra A. Oetkera p.t. „Dobra gospodyni piecze sama” jest do nabycia we wszystkich sklepach kolonialnych, księgarniach i u naszego zastępy. Cena obniżona 30 groszy.

Tajemnica zapowiedzi prof. Michałowicza wyjaśniona

W piątek o godz. 8-ej wieczór odbyło się w sali Ateneum zebranie profesorów i docentów szkół akademickich w sprawie ghetta ławkowego. W zebraniu wzięli udział profesorowie żydzi i polscy, w ostry sposób występując przeciwko zarządzeniom rektorów o podziale miejsc. Nie będziemy przytaczać tu treści tych protestów. Wszystkie odbyły się według szablonu: „oburzenie...”, „sprzeczenie z konstytucją...”, „zamach na demokrację...”.

Organizatorem tego zebrania byli m. in. prof. Kotarbiński i Arnold.

TAJEMNICA PROF. MICHAŁOWICZA

Zdaje się, że płatkowe zebranie wyjaśnia tajemniczą zapowiedź prof. Michałowicza w wywiadzie udzielonym

przez niego „Momentowi”.

Obok tego żydzi prowadzą szeroką akcję przeciwko ghetto ławkowemu, używając do tego „czynników pomocniczych” — żyjących Polaków.

RÓŻE OD ŻYDÓWEK

„Nasz Przegląd” rozczulił się w dalszym ciągu nad bohaterstwem prof. Kotarbińskiego i Czarneckiego, którzy stoją podczas wykładów razem z żydami. Smutne to świadectwo upadku niektórych przedstawicieli naszej nauki. Prof. Kotarbiński poza entuzjazmem ze strony „Naszego Przeglądu” dostał różę od żydówek w dniu swoich imienin. Gratulujemy panu profesorowi...

Zarządzenie Min. W. R. i O. P. o egzaminach dojrzałości

Min. W. R. i O. P. ustaliło, iż gimnazjalne egzaminy dojrzałości w szkołach dla uczniów, kończących 8-ą klasę gimnazjum dawnego ustroju, odbędą się z końcem roku szkolnego 1937-1938, w terminie normalnym.

Ze względu na przepisy regulaminu gimnazjalnych egzaminów dojrzałości, które dają możliwość powtórzenia egzaminu nie później, niż przed upływem dwóch lat, egzamin dojrzałości będzie można powtarzać tylko do końca roku

1940.

Gimnazjalne egzaminy dojrzałości eksternów będą się również odbywały do końca r. 1940, z tem jednak zastrzeżeniem, że od terminu jesienno-wiosennego 1939 r. włącznie będą przeznaczane dla kandydatów, powtarzających egzamin dojrzałości, a zatem osoby pragnące przystąpić w czasie od września 1939 r. do końca 1940 r. po raz pierwszy do egzaminu dojrzałości nie będą do egzaminu dopuszczone.

Z dniem 30 b. m. w sobotę został otwarty **SALON DEMONSTRACYJNY Nowości i Wynalazków w sali Hot. Europejskiego** w ciągu całego dnia odbywają się interesujące demonstracje, pokazy nowoczesnych wynalazków i nowości: GARNKI HERMETYCZNE „SILESIA” w przeciągu 5 min. gotują cały obiad; nowości patentowane dla gospodarstwa domowego, techniczne, chemiczne oraz bogaty dział wyrobów ludowych Tow. Tkackiego z firmy Fr. Awłosewicz, jedynej na Wilenszczyźnie. Salon czynny od godz. 10-ej — 20-ej również w niedzielę i święta. WSTĘP 10 gr., część dochodu przeznaczona na pomoc zimową dla bezrobotnych m. Wilna.

Prokurator wnosi apelację w sprawie wyroku na adw. Kowalskiego

Pisma żydowskie donoszą, że prokurator łódzki Dreszer zapowiedział apelację od wyroku ulewinniającego w sensacyjnej sprawie przeciw adw. Kowalskiemu i b. radnemu narodowemu robotnikowi Czernikowi, którzy na podstawie denuncjacji żydowskiej prasy

zostali pociągnięci do odpowiedzialności za rzekome pochwalenie przestępstwa na jednym z posiedzeń rady miejskiej.

Na rozprawie, która się odbyła przed tygodniem, obaj oskarżeni zostali całkowicie ulewinnieni.

Dalsze 200 tys. złotych na akcję osiedleńczą kupiectwa polskiego na Kresach

Jak to już prasa podawała, Bank Gospodarstwa Krajowego przeznaczył 200 tys. zł. na pomoc finansową dla kupiectwa polskiego ziem zachodnich, osiedlającego się na wschodnich ziemiach polskich. Kwota ta bardzo szybko została wyczerpana, co skłoniło organizację kupiectwa polskiego do zwrócenia się do Banku o powiększenie kre-

dytów. Doceniając całkowicie doniosłość przedsięwziętej przez kupiectwo ziem zachodnich akcji, przeznaczył Bank Gospodarstwa Krajowego na ten cel dalsze 200 tys. zł., które rozprawdzone są za pośrednictwem aparatu Banku Związku Spółek Zariobkowych.

Carmen



oraz szereg innych arcydzieł
muzyki operowej w wykonaniu
najślawniejszych śpiewaków
odtwarza najpiękniej radio

ELEKTRIT
ODBIORNIK NAJWYŻSZEJ KLASY!

Wybór nowego akademika na miejsce po K. H. Rostworowskim

W dniu 6 i 7 listopada odbędą się posiedzenia Polsk. Akad. Literatury, których porządek dzienny przewiduje m. in. wybór nowego akademika na miejsce, opróżnione wskutek rezygnacji K. H. Rostworowskiego.

We środę t. j. dnia 27 b. m. odby-

ło się w P. A. L. zebranie, na którym J. Kaden - Bandrowski odczytał 3 fragmenty z przygotowywanej przez siebie książki p. t. „Życie Chopina” mającej w najbliższym czasie wyjść z druku.

„Lola naga tancerka” uderzyła sędziego i została mimo to uniewinniona

Zabawną sprawę zabawkę sprzedawanej w sklepach pod nazwą „Lola naga tancerka” rozpatrywały sady warszawskie. Zabawkę tę mogli tylko nabyć dorośli. W sklepach sprzedawano kopertę zawierającą rzekomo podobiznę nagiej tancerki. Po otwarciu koperty wysuwała się narysowana naga bosonóżka, a gdy sięgano głębiej, wyskakiwała sprężynka, uderzając boleśnie ciekawskiego w palec.

Pomysłowym fabrykantem, który wyrabiał owe zabaweczki, był Jakób

Dobrzycki, któremu wytoczono sprawę o pornografię, ponieważ prokuratura zakwalifikowała „Lolę naga tancerkę” jako budzącą niezdrową ciekawość, a więc zabawkę niemoralną. Dobrzyckiego skazano na 3 miesiące aresztu.

Sprawa przeszła do sądu apelacyjnego, gdzie obrońca adw. Lent zażądał uwolnienia zabawkę. Adwokat podszedł do stołu sędziowskiego i pokazał sędziemu zabawkę w kopercie. Sędzia wyjmując zabawkę uderzył się w palec i... wydał wyrok uniewinniający.

Najlepszy opał w firmie „KRESOOPAŁ”

węgiew Górnośląski, drzewa opałowe

WIELKA 2,
tel. 24-10

W WIRZE STOLICY

WĘDKA

— Dlaczego pan nankował mego męża z rozłożonymi jak drogowskaz rękoma? — pytała jedna dama zdolnego małżonka.

— Przecie on zawsze opowiada jak wielką rybę złapał ostatnio, to jest więc jego klasyczna poza.

Uroczy ludzie ci rybacy - amatorzy i choć kłamią niczem PIM, czy korespondenci wojenni — zawsze słucha się ich z przyjemnością. Gdy taka warszawska kawiarniana twarz zaczęła trąkotać kogo widziała w Café Clubie, a co jej naplotowano w Ziemiankiej — usta się niepowstrzymały, rozstrzygała do ziewnięcia. Znane to, znane od lat.

Rybak wrócił ze wsi i jest strasznie podniecony.

— Ach jak szczupaki teraz biorą! Poprostu nadażyć z wyciągiem nie można. Jak zarzuciłem żywcę pod wierzbą to dwa olbrzymie szczupaki rzuciły się nań i stoczyły krwawą walkę. Tak się gryzły, że musiałem aż trzasnąć w nie wędziskiem by je rozdzielić...

Urodzaj na ryby. Słońce prażyło przyzwicie całe lato, więc ryby wyrosły na schwał. W normalne, zimne, deszczowe lato bywa ze stawu o 30 procent mniej ryby niż w obecnym sezonie. Gdy zimno ryba zaszyje się w głębie, w błoto, drzemie tam w złym humorze; a gdy słonecznie — wylazi na sam wierzch, opala się, apetytu nabiera, rośnie...

Oto dlaczego w morzach, południowych są te ogromne rekiny!

Karol

Poświęcenie grobowca bohaterów 1831 r. na Olszynie Grochowskiej

Dnia 1 listopada na historycznej Olszynie Grochowskiej odbędzie się poświęcenie grobowca bohaterów poległych w 1831 r. odrestaurowanego staraniem Tow. Przyjaciół Grochowa oraz Koła „Grochów” Centralnego Zrzeszenia Chrześ. Właścicieli Drobnych Nieruchomości. Jednocześnie odsłonięte zostaną tablice pamiątkowe, ufundowane przez wymienione stowarzyszenia.

Jedynie
KREM I PUDER
THO-RADIA
zapewniają zdrową i piękną cerę
SOCIÉTÉ SECOR, PARIS

RODA-RODA

ULICA RODA RODY

Gdzie leży Petrynja?

Nie potrzebujecie państwo wstydzić się, jeżeli nie wiecie. Ja również gdzieś, kiedyś, jednym uchem słyszałem nazwę tej miejscowości, ale poznałem ją dopiero, gdy mnie tam los rzucił w czasie manewrów.

Petrynja leży nad Sawą w pobliżu dawnej granicy wojskowej. Trzeba jednak pamiętać, że ówczesna granica, to nie kreska na mapie. Był to szeroki pas kraju wzdłuż Sawy i Dunaju, aż do Siedmiogrodu, gdzie gnieździło się lądnych kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców.

Petrynja była jakgdyby stolicą tej prowincji granicznej, gdyż tam stacjonował pułk. Ambicją każdego dowódcy pułku w owych czasach, było zasadzenie jak największej ilości drzew, oraz posiadanie w garnizonie wielkiego zegara, który miał publicznie uświadamiać ludność, że czas szybko płynie. Miasto musiało być czyste i posiadać szeroką, prostą ulicę, po której bataliony mogły pięknie defilować, w dniu urodzin cesarza. Niezbędny był również kwadratowy plac dla przechodzenia dowódcy przed frontem.

Wszystko to Petrynja posiadała i dlatego podobala mi się bardzo.

Cała ludność tamtejsza kochała żołnierzy oddawien dawna, ale Sofka, która leżyła sobie zaledwie 18 lat, nie znała się jeszcze na sprawach wojskowych i zapewne dlatego zapalała szczególną sympatią do mnie. Chadzałem więc z nią często na przechadzki po k. i. k. kasztanami, a za każdym razem mówiliśmy coraz ciszej.

Pewnego wieczora, tu dodam, że ona musiała być w domu codziennie o 9-tej, otóż tego wieczora mieliśmy widocznie coś ważniejszego sobie do powiedzenia, gdyż umówiliśmy się, że punkt o 11-ej będę pod jej oknem.

Tak się też stało. Żeby jednak mieć pewność, że nas nikt nie podsłucha, zwłaszcza, że rozmowa mogła się przeciągnąć — otworzyła Sofka okno i wpuściła mnie do swej izdebki.

Wówczas już, jako podporucznik, miałem kilka pów, zdaje się pięć sztuk. (Dziś jest dla mnie zagadką, czym one żyły). Działając przezwornie, zamknąłem je przed wyjściem. Jednakże wierne te stworzenia wyszły i

kierowane węchem, czy też rozumem — tego nie wiem, — przybyły pod wodzą najeżydźszego z nich, pod okno Sofki i ułożyły się tam grzecznie rzędem w mileżącym oczekiwaniu.

Koleżdy i przyjaciele zrozumieci natychmiast związek między temi sprawami... i zamiast eicho odcisnąć, wszyscy podporucznicy ustawili się w półkole i zaśpiewali piękną pieśń na cześć Sofki i moją. Nie wiem, czy był to tylko koleżeński wybrzyk pod wpływem tamtejszego wina, czy też zazdrość, ale wiem, że postąpili nieładnie. Najprzykrejsze skutki poniosła biedna Sofka, musiała wyjechać z malej, czystej, pięknie ościomowej Petrynji do wielkiego, rozświetlonego Zagrzebia.

„Po wielu latach, gdy już nie byłem podporucznikiem, a miałbym być pułkownikiem i szefem sztabu korpusu, gdyby sprawy miały przebieg właściwy i gdy nie byłem ani jednym, ani drugim, lecz pisarzem w Monachium — wtedyto przypomniałem sobie idyllę w Petrynji i opisałem to miasto. Śpiewałem o cesarsko - królewskich alejach, opiewałem wielki zegar i szeroką, prostą ulicę — tak, że powstała z tego wcale niezła nowela z piękną, miłą Sofką, jako główną osobą dramatu.

Nowela ukazała się w jednym z

pism, pismo to dotarło w jakiś sposób do Petrynji.

Ale w Petrynji, o czym nie wiedziałem, żył pewien pięknotuch, w życiu prywatnym adwokat, pozatem patriota lokalny i burmistrz miasta.

Ten to zaplałakł rzewnymi łzami, przeczytawszy mój wzruszający opis i na zebraniu rady miejskiej zaproponował, aby specjalnie uciecić mnie, piewcę Petrynji.

Po paru tygodniach otrzymałem urzędowe zawiadomienie, że jednomyślną uchwałą z dnia takiego a takiego, ulica pomiędzy numerami księgi gruntowej n-r 264/1203, a 763/1005 w Petrynji w Kroacji, nazwana została na moją cześć ulica Roda-Rody.

Powierzchniowemu rzecz biorąc, był to wypadek dość codzienny. Prawie w każdym niemieckim mieście jest ulica Schillera i plac Goethego. W Rosji mieli nawet całą wieś nazwaną imieniem Puszkina. Na Węgrzech wieś Mikszath, w Persji Sandi'ego i t.d.

Dobrze Jednakże Schiller i Goethe, Sandi i Puszkini byli klasykami, prztem nieżyjącymi. Monachium ma ulicę Ganghofera, lecz Ganghofer był poetą ludowym. Ale ulica satyryka i to przewana tak za jego życia? Nie! Taki wypadek nie

miał dotąd precedensu.

Najpierw więc podziękowałem radzie miejskiej, jak wypadało, a potem chciałem uczynić coś dla Petrynji. Zebrałem więc całą moją gotówkę — razem sto koron — i wysłałem je radzie miejskiej, jako wieczną fundację mego imienia, prosząc aby procenty od tej sumy rozdzielane były corocznie na cześć pamiątkowej uchwały po połowie następująco:

a) emulsiwej narzeczonej, w Petrynji urodzonej, celem zakupienia wypraw.

b) jako 1-sza nagroda dla hodowcy trzyletniej klaczy matki, w urządzonych w tym celu wyścigach.

Pismem za liczbą 15/18 przyjęła rada miejska mą wielkoduszną fundację, jednakże z odpowiedzi można się było domyśleć, że oczekiwano odemnie więcej.

Pewnego pięknego dnia, a działo się to w czasie wojny, los rzucił mnie znowu na południe. Postanowiłem wobec tego odwiedzić Petrynję. Zapragnąłem chociaż raz przejść się po mojej ulicy, gdzie na bramie każdego domu widnieje moje nazwisko.

W Steinbruck opuściłem tryjstański pośpieszny. Potem pojechałem małą kolejką, na której tylko raz trzeba było się przesiadać. Potem znalazłem furmankę. Dalszą część dro-

gi odbyłem na wozie amunicyjnym, jeszcze parę kilometrów piechotą i znalazłem się naroszcze w Petrynji. Ohej człowiek, a jednak gdyby ludzie wiedzieli, kto przybył!

Spotrząłem jakiegoś osobnika w mundurze i spytałem go z wewnętrznym drżeniem.

— Przepraszam... Gdzie tu jest ulica Roda-Rody?

— Spojrzył na mnie, jakgdyby mnie nie rozumiał.

— Pan zapewne nie tutejszy? — zapytałam z uśmiechem.

— Owszem — odparł on — jestem miejscowym policjantem.

I nie znał mojej ulicy!

Ha, trudno! poszedłem do ratusza. A burmistrz miasta? Ten pięknotuch!

Czy mam wam opisywać moje rozczarowanie?

Po długiej wędrówce doszliśmy do jakiegoś pastwiska, otoczonego drutem kolczastym. Burmistrz rozwinął duży plan i powiedział:

— Od tego miejsca (tu wskazał nogą) do tego, gdzie teraz skaczę, te dwie żaby, skoro Petrynja rozszerzy się aż do tego pastwiska, będzie prowadziła ulica...

To właśnie będzie pańska ulica!...

Przeł. Wł. L.

Śmieszki-uśmieszki

Kazieczka wyjechała. Waciu pozostał, osamotniony.

Codziennie otrzymuje pocztówkę z podpisem: „Tysiąc calusów — Kazieczka“.

Po czterech dniach listonosz wręcza mu kartkę i zatrzymuje się, jakgdyby coś chciał powiedzieć....

Waciu patrzy na niego, a listonosz na Wacię. Wreszcie listonosz mówi:

— Proszę pana właściwie jako funkcjonariuszowi poczty nie wolno mi tego powiedzieć, ale pan jest miły człowiek i sądzę, że między nami mężczyźnami....

— Do czego pan zmierza? — pyta zdziwiony Waciu.

— Chodzi mi o to, że pan szanowny mieszka aż na czwartym piętrze, a w tym domu nawet na pierwszym rzadko otrzymuje ktoś pocztę.... Więc ja muszę codziennie na czwarte piętro, spowodować tego tysiąc calusów....

Czy nie dałoby się to może tak uregulować, żeby pan otrzymywał trzy tysiące calusów, ale za to raz na trzy dni....

* * *

Na lekcji fizyki nauczyciel omawia krótkie spiekanie i jego przyczyny.

— Chcę zapalić światło — mówi — przecięcam kontakt, a światło się nie pali.... Próbuję jeszcze raz.... Nic. Kto wie dlaczego?

— Mały Jasio podnosi palce w górę.

— Brawo, Jasiu — woła nauczyciel — powiedz więc....

— Dlatego, że rachunek za światło niezapłacony....

* * *

— Droga Janeczko.... Widzę, że przez cały dzień siedzisz przy pianinie, zamiast w kuchni....

— Trudno. Przecież nie przeniosę pianina do kuchni....

* * *

Wicuś czyta głośno gazetę:

„Na sto obcych przybywających do Paryża, co najwyżej dziesięć osób odwiedza stary, czcigodny Louvre....“

— Zawsze to mówię — zauważa dziadus. — O starych ludzi to tam już nikt nie dba....

* * *

— Mamusi czy mogę zejść na podwórko i pobawić się....

— Z temi podartymi spodniami?

— Nie, z małym Lolkim z naprzeciwka....

* * *

W jednym z pensjonatów nowo przybyły gość wyciera przed jedzeniem widelec i nóż w serwetkę....

— Jestem zmuszona zwrócić panu uwagę — mówi herod — baba gospodyni na ten widok — że to jest u mnie niedopuszczalne.... Po pierwsze takie wycieranie nakrycia jest w ogóle w przyzwoitym domu niedopuszczalne, a po drugie od tego brudzą się serwetki.

* * *

— Mój pies jest bardzo mądrym stworzeniem — chwali się pan Jan przy jacie. Cóż z tego, że nie umie mówić, ale za to rozumie wszystko, tak, jak ja....

— No dobrze — mówi jeden z przyjaciół — ale dlaczego ma być głuchy?

Wybr. Wel.



Uporekliwe ZAPARCIE STOLCA

zatruwa organizm, pogarsza samopoczucie, odbiera apetyt, oraz chęć i zdolność do pracy.

ZIOŁA Z GÓR HARCU DRA LAUERA

stosowane przy zaparciu (obstrukcji) są łagodnym naturalnym środkiem przeczyszczającym, wydają niesławione rezultaty pozytywnie, stosując się również skutecznie w chorobach nerek, wątroby, pęcherzyka żółciowego (kamicy) reumatyzmie, artretyzmie, hemoroidach i otyłości.

ZIOŁA Z GÓR HARCU DRA LAUERA

Tardieu przeciwko płk. de la Rocque
Sensacyjny proces w Lyonie

Ciekawą niezwykle sprawą był lyoński proces pomiędzy de la Rocque i Pozzo di Borgo z oskarżenia tego ostatniego.

Przed krótkimi sądu w Lyon przesunęli się najwybitniejsze postacie politycznej Francji.

Proces ten był ciekawy nawet nie z tego względu, że występowały w nim osobistości tak znane, i nawet nie dlatego, że występował w nim pułkownik de la Rocque. Proces ten zamienił się w kłótnię nie p. Pozzo di Borgo z pułkownikiem de la Rocque, ale w kłótnię dwóch wodzów prawicy francuskiej tj. b. premiera Tardieu z płk. de la Rocque.

Premier Tardieu zarzucił pułkownikowi, że brał od niego subwencję z funduszy dyspozycyjnych, na co otrzymał replikę, że jest i tak. Na jedno tylko zgodził się jednomyślnie, że długo byli najlepszymi przyjaciółmi.

Tło sprawy było następujące:

24 czerwca br. de la Rocque na zebraniu swej partii, któremu przewodniczył miał się odezwać:

„Pan Pozzo di Borgo został zdyskwalifikowany, jako patriota, bo składał zeznania oskarżające o których wiedział, że są fałszywe“.

Pozzo di Borgo poczuł się urażony i pozwał de la Rocque.

Na rozprawę wezwano około 30 świadków, między innymi osobistości tak znane na terenie politycznym, że to stworzyło pewną charakterystyczną atmosferę na procesie.

Jako świadkowie stawili się m. in. Tardieu i Laval — był premierem; de Moncault był poseł; Marchaudeau i Lémery byli ministrami.

GDZIE NIEMA MARNOTRAWSTWA — NIEMA BIEDY

wie; dyrektor „Gringoire“ de Carbuccia, Levy z „Aux Econtes“ i t. d. Wezwano również dziennikarzy, którzy byli obecni na czerwcowym zebraniu.

Przewodniczący sądu przed rozpoczęciem rozprawy ostrzegł publiczność przed konsekwencjami jakiegokolwiek manifestacji, pomimo to ustawiono na wszelki wypadek straż porządkową.

Ku wielkiemu zmartwieniu, żądnych sensacji dziennikarzy, świadek Pierre Laval nie przybył. Zastąpił go Tardieu. Słuchano z napięciem jak silnym, stanowczym głosem składał przysięgę. Poczem zaczął zeznania:

ZEZNANIA B. PREMIERA MINISTRÓW TARDIEU

„Podczas mojej kadencji przez 18 miesięcy miałem styczność z p. de la Rocque. Podczas swojej drugiej wizyty u mnie de la Rocque poprosił mnie o pomoc pieniężną na tworzenie swojej organizacji. Na wiosnę 1931 r. poinformowałem p. de la Rocque, że fundusze, które przeznaczyłem na ten cel wyczerpały się. Potem jednak pamiętam, że go subwencjonowałem znów, gdy znów doszedłem do władzy. W kwietniu 1932 r. dałem mu 60.000 franków.“

Nigdy nie zdawałem publicznie sprawy z tego kroku, rozmawiałem tylko z p. Pozzo di Borgo, który był tak niedyskretny, że z rozmowy naszej uczynił artykuł pełen zresztą nieścisłości. Zeznaję pod przysięgą i chcę, żeby mi wierzyli.“

„p. de la Rocque przez 18 miesięcy wywiązywał się lojalnie ze swych zobowiązań wobec mnie. Prosiłem go, by przeciwstawił zbiorowiskom rewolucyjnym siły swojej partii. Nigdy p. de la Rocque mnie nie zawiódł. Przysięgam, że zmieniłem swoje pierwotne zdanie o p. de la Rocque, ale wobec niebezpieczeństwa komunizmu uważałem taką zmianę zdania za wskazaną. Obecnie jednak uważam, że działalność jego była szkodliwa.“

Premier Tardieu skończył mówić, ale w tym momencie zrywa się pułkownik de la Rocque i chce replikować. Ci dwaj ludzie stoją naprzeciw siebie oko w oko — jedna ławka ich oddziela. De la Rocque mówi:

„Mam szacunek do przyjaźni na wet tych, które już skończyły się. Tardieu łączyły mnie więzy przyjaźni, a jednak muszę zanaczyć, że w swoich zeznaniach p. Tardieu kłamał. Powiedział, że dawał mi pieniądze z funduszy dyspozycyjnych — to fałsz; powiedział, że wręczył mi 150.000 franków w kwietniu 1932 r. to także fałsz.“

Tardieu przerwał spokojnie:

„Istotnie nie powiedziałem ścisłe, tę sumę wręczyłem panu w dwóch ratach, w dwóch oddzielnych kopertach, po kilkanaście tysięcy franków w każdej.“

Potem zeznają inni świadkowie. Prawie wszyscy pamiętają, że zda nie wyrażone przez de la Rocque o p. Pozzo di Borgo brzmiało w rzeczywistości:

„Umieszczenie w „Humanité“ i w „Populaire“ fotografii i artykułu napisanego przez p. Pozzo di Borgo dyskwalifikują tego pana w oczach każdego patriotę.“

Zdanie to przytoczyli dzienniki w innej formie, a Pozzo di Borgo poczuł się niem obrażony co pociągnęło za sobą proces.

De la Rocque przyznał, że istotnie wyraził się w ten sposób jak to zeznali świadkowie. Na oświadczeniu de la Rocque rozprawę zakończono. Wyrok będzie ogłoszony później. (a)

Notatki polemiczne

Prasa litewska w Wilnie

Otrzymał list treści następującej:

Szanowny Panie Redaktorze.

We wczorajszym numerze poczytnego pisma Pańskiego została wydrukowana wzmianka p. t. „Zawieszenie „Vilniaus Rytėjus“, które końcowe zdanie brzmi następująco:

„Po jego (t.j. „Vilniaus Rytėjus“ J. Ł.) zawieszeniu, prasę litewską reprezentuje na terenie Wileńszczyzny już tylko „Vilniaus Žodis“ tygodnik o tendencjach folksofrontowych, socjalistyczno - radykalnych.“

Jako wydawca i redaktor tygodnika „Vilniaus Žodis“, poczuwam się do obowiązku sprostowania wydanej przez Pańskie pismo wyżej przytoczonej opinii o tygodniku „Vilniaus Žodis“, jako opinii nieodpowiadającej prawdzie.

„Vilniaus Žodis“ nigdy nie był i nie jest tygodnikiem o tendencjach folksofrontowych, socjalistyczno - radykalnych, a był i jest tygodnikiem ludowym, o tendencjach anty - gietnych do tygodników „Zielony Sztandar“ i „Piaś“.

Prosząc o zamieszczenie powyższego sprostowania w Pańskim poczytnym piśmie, łączę wyrazy szacunku.

J. Łatwis.

Wyjaśnienie p. Łatwisa przedstawia nam tylko ściśle subiektywny jego pogląd osobisty na pojęcie polityczne, które obejmujemy mianem: „folksofront, radykalny, socjalistyczny“.

Czy organ witosowców „Piaś“ jest radykalny? Czy w „Zielonym Sztandarze“, nawet bardzo popieranym w czytelnym „uniwersyteckiej“ w Gaciach przez p. Solara, można dopatrzeć się tendencji folksofrontowych... o tem nie będziemy wiedli dalszych z redakcją „Vilniaus Žodis“.

Obawiam się tylko, że reakcja jego na naszą notatkę, mogła być podyktowana obawą, że po zamknięciu „Wil. Rytėjus“ nawołujemy w niej do jakowychś represyj i w stosunku do „Vil. Žodis“. Dalecy jesteśmy od popularyzowania w Polsce represyj prasowych w stosunku do jakiegokolwiek gazet, z wyjątkiem chyba wyraźnie komunistycznych.

Z drugiej strony nie można nam brać za złe sympatii do kierunków prawicowych i antypatii do lewicowych. — Jeżeli chodzi o dany wypadek o prasę litewską w Wilnie, to musimy zgóry się zastrzec, że trudno ją eliminować z całokształtu stosunków polsko - litewskich. Stosunków nie zmieniły zawziętych, skomplikowanych, przykrych, a często bolesnych, na których tle różni panowie z tej i tamtej strony pozwalają sobie na różne eksperymenty. Poruszać ich w tej chwili nie mam zamiaru. Chciałbym tylko nadmienić, iż reprezentowaliśmy zawsze ten pogląd, często wbrew oficjalnej polityce M.S.Z., że łatwiej jest nam nawiązywać kontakt z kołami politycznej prawicy litewskiej, niż z ugrupowaniami lewicowymi. Niestety, niektórzy politycy w Warszawie byli i są odmiennego zdania.

Największe zbliżenie Kowną z największym naszym wrogiem: Moskwą czerwoną, nastąpiło właśnie w okresie panowania w Litwie — lewicy. Dopiero przewrót Voldemarsa - Smetony, położył temu panowaniu kres, co w międzynarodowej konstelacji politycznej, było dla Polski zjawiskiem dodatkiem.

Oczywiście nie nastąpiła jakakolwiek zmiana w oficjalnych stosunkach polsko - litewskich na lepsze, natomiast został złagodzony ten element społeczny, który narówni z elementem narodowym,

tworzył sumę kowieńskich niechęci do Polski. — Albowiem nie trzeba zapominać, że niechęć społeczną powiedziałbym, nawet socjalna, była niemięjszym, a chwilami dominującym czynnikiem we wrogiem względem Polski nastawianiu ludności litewskiej. Niechęć ta praktycznie została zdyskontowana w terenie, w socjalnych rozrachunkach pomiędzy dworem i wsią.

W ten sposób kierunek polityczny, reprezentowany przez lewicę litewską wydawał się dla Polski podwójnie niebezpieczny, bo i narodowo i socjalnie.

Natomiast kierunek polityczny prawicy litewskiej, reprezentował tylko antypolskie nastawienie wyłącznie — narodowe.

Z dwóch tych kierunków woleliśmy ostatni, tak samo jak z dwóch litewskich pism wileńskich, woleliśmy narodowo - klerikalny „Vil. Rytėjus“, niż ludowo - lewicowy „Vil. Žodis“.

To zrozumiałe.

Redaktor „Vil. Žodis“ obraział się za epitet „folksofrontowy“. Jest to kwestja interpretacji. „Vil. Žodis“ odpowiadało na terenie wileńskim, kowieńskim „Lietuvos Žinios“, organowi ludowców („laudinkini“), na czele których stał b. prezydent Grinius. Laudinkini flirtowali z Bolszewją na zewnątrz, a na wewnątrz współpracowali z socjaldemokracją (Kajrys i t.d.) — Je stem głęboko przekonany, iż gdyby w tej chwili w Kownie sprawował władzę prezydent Grinius, Litwa znalazłaby się we wspólnym froncie tych ugrupowań europejskich, który my nazywamy — folksofrontem.

J. M.

TŁOCZYĆ NIE WYPADA



chyba — że demonstrują ECHO

ECHO — 127-Z — 3 LAMPOWY ODBIÓRNIK NA PRĄD ZMIENNY (2 PIENIĄDZY). WYPOSAŻENIE WŁASCIWIE DROGIM WIELOLAMPOWY ODBIÓRNIKOM. ZASIĘG IMPONUJĄCY. ZNAKOMITA SELEKTYWNOŚĆ. UNIWERSALNY PRZELĄCZNIK NAPIĘCIA.

OSZCZĘDNE ZUŻYCIE PRĄDU.

ZA GOT. ŻŁ. 198.— SPŁATY DO 15 RAT.

PIENIĄDZE ZAPŁACONE ZA ECHO — ZOSTAJĄ W KRAJU.



OSZCZĘDNOŚĆ ZWIĘKSZA SIŁĘ I WARTOŚĆ NARODU

go życia gospodarczego

Pestis orthographica

Członek Polskiej Akademii Umiejętności, profesor zwyczajny Uniwersytetu Jagiellońskiego, przewodniczący Komitetu Ortograficznego, dr. Kazimierz Nitsch, odpięrając zarzuty, że nowa pisownia zniekształca wymowę, wyraził się racyjnie:

— Trudno się rozwódzić nad godnym analfabety powiedzeniem, że pisownia wykrzywi wymowę...

Głosu prof. dr. Nitscha zlekceważyć nie można. Jest on w Polsce najznakomitszym, najgruntowniejszym znawcą zagadnień ortograficznych, bo jak stwierdza Prezydent Komitetu Ortograficznego (a więc i on sam) w znanym „Oświadczeniu”, należy on do tych czterech, (wyraźnie: czterech!) członków K.O., którzy — „w swoich popularnych pracach naukowych okazali zainteresowanie dla spraw ortografii”...

W dobie powszechnego nieuctwa i nagminnej blagi „okazanie zainteresowania” w pracach popularnych — naukowych jest całkowicie wystarczające, aby uznać, że mamy do czynienia z autorytetem najwyższym! Głos więc zainteresowanego czy też interesującego się prof. Nitscha jest bezapelacyjny: tylko analfabeta może twierdzić, że pisownia ma coś wspólnego z wymową!...

Inny członek K.O., również „okazujący zainteresowanie”, prof. St. Szober widocznie bardzo się przejął tą tezą swego kolegi i ortograficznego dowódcy, gdyż w „Słowniku Ortograficznym”, a więc mającym ustalić prawidłową wymowę, ani słówka nie powiedział, jak należy mówić wtedy, gdy się pisze, np. „tym dzieckiem”. Gadał jak chęsz!... Cóż to może obchodzić naszych ortograficznych dyktatorów, którzy mają dziś tyle pracy z pisaniem słowników ortograficznych, przewodników dla dorosłych analfabetów, podręczników szkolnych etc. Orka, prawdziwa orka!... No i... żniwo też!...

Jeszcze inny entuzjasta nowej pisowni (i rzecz jasna, autor okolicznościowego poradnika, mającego zapewnić zhyt!) wręcz kpi z ludzi, którzy starają się uzgodnić wymowę z pisownią:

Pewien bardzo znany kierownik teatru i sam artysta sceniczny nakazuje, aby mówiono na scenie: jabłko — z wyraźnym „i” w środku, pięćdziesiąt z odrębną wymową następujących po sobie i niechronnie zlewających się „c” i „dż”, szedł, a nie szet, jak zwykle mówimy, i t.d. Na wszelkie dowody i rady odpowiada krótko: nie chcecie, żeby tak mówiono, to piszcie inaczej. Jak zaczniecie pisać jak pko, to będziemy tak mówili!...

Mowa jest, naturalnie o Osterwie, który jednak ma o wiele więcej...

kszą rację, niż pokpiwający z niego prof. Witold Doroszewski, nie mający poczucia odpowiedzialności za wymowę, która ma być wzorem i przykładem.

SKONCZYŁO SIĘ „STADIUM PIERWOTNOŚCI”

Ten właśnie prof. Doroszewski w książce p.t. „Myśli i uwagi o języku polskim”, na pierwszej już stronie powiedział coś, co zasługuje na największą uwagę. Mia nowicie:

— Półreligijny stosunek do nauki charakteryzuje poniekąd społeczeństwo, wychodzące dopiero ze stadium pierwotności, z nauką jeszcze nie żyjącą, nie oswojoną; nauka pełni swą właściwą funkcję wówczas, gdy zaplania życie, z życiem współpracując, udoskonala je i pcha naprzód!...

To są złote słowa!... Wyjaśniają one jednocześnie dwie wielkie sprawy. Pierwsza dotyczy oszłumienia, jakiego doznało społeczeństwo polskie na wieść o przeprowadzonej reformie pisowni, narzuconej narodowi urzędniczemu zapomocą okólników ministerjalnych. Społeczeństwo nasze miało przesadną cześć dla nauki i jej przedstawicieli, przeżywało więc rozterkę, nie mogąc pogodzić absurdalności uchwał z powagą profesorów, którzy decydowali o tych uchwałach. Ot, — jeszcze się znajdowało w „stadium pierwotności”. Cześć i chwała naszym ortografom, że wyprowadzili naród na szeroką drogę postępu i prawdziwej kultury: dziś w Polsce nie znajduje się ani jednego człowieka, któryby miał „półreligijny stosunek” do nauki, reprezentowanej przez członków Komitetu Ortograficznego!... Całkiem nawet przeciwnie!...

I druga rzecz: każdy człowiek, mający głowę nie od parady, z zapalem i całym przekonaniem potwierdzi słuszność słów prof. Doroszewskiego o tem, że nauka spełnia swe zadanie, gdy „z życiem współpracuje, udoskonala je i pcha naprzód”. I żaden człowiek przy zdrowych zmysłach nie dopatry się w wynikach owocnej (w słowniki i podręczniki) działalności Komitetu Ortograficznego momentów wycofania z życia, udoskonalenia go, pchania naprzód!...

Jeszcze raz: — całkiem nawet przeciwnie!...

„SAMI SOBIE WINNI”

W książce prof. Doroszewskiego jest wiele cennych uwag. Oto chociażby taka o kwalifikacjach naukowych twórców nowej ortografii: — „ani jeden z żyjących językoznawców polskich nie uważa ortografii za swoją bliższą specjalność” (str. 120); a jednak ci niespecjaliści decydowali o nowych drogach, a raczej bezdrożach właśnie ortografii!... O, tak: skończyła się dla społeczeństwa era „pierwotności”, — dziś niemiernie trudno o przesadny szacunek do „uczonych”, którzy sami kpią z nauki!...

I co to za nauka, jeżeli jej „kapłani”, jak to się mówiło w czasach zawierchły, wyrażali, żeby nie użyć określenia dosadniejszego, sami nie wiedzą, czego chcą, za durniów uważają tych, którzy na serio traktują ich słowa, a za mądrych tylko tych, którzy na rozkaz ministrów kupują ich słowniki i podręczniki!...

Nauka nie jest krawcem paryskim, który na każdy sezon musi przygotować jakąś nowość dla kokot Europy, — a czego jeste-

my świadkami w robocie polskich ortografów, z których żaden uczonym ortografem nie jest?

Kazano nam pisać „zpowrotem”, pisaliśmy; wprowadzono nową zmianę: „spowrotem”, pisaliśmy i tak; teraz twierdzą, że należy pisać „z powrotem”, ale my już nie wiemy, czy tego wymaga nauka ortografii, nie mająca w Polsce fachowego przedstawiciela, czy też... interes wydawców, którym zależy na tem, aby Polak po polsku bez słownika pisać już nie potrafił!... Nie wierzymy nikomu!... Mamy dość ortograficznej błaznady!... Nie możemy spokojnie czytać takich kpin z naszej naiwności, na jakie się zdobył prof. Doroszewski, omawiając sprawę pisowni, zmienionej przez prof. Nitscha w roku 1932:

— Ci, którzy nie orientując się w sytuacji poczynili zaczęli stosować to wszystko, co było w wydaniu IX (z roku 1932), teraz po paru zaledwie latach muszą się przeuczać na nowo. Sami sobie winni (!!!), bo przecież łatwo było istotny stan rzeczy stwierdzić i nie mniej łatwo przewidzieć, że jeżeli wydanie IX nie było urzędowo zatwierdzone, to musi przecież ukazać się jakieś opracowanie nowe... (str. 125).

Wydanie IX było oficjalnym wydaniem Polskiej Akademii Umiejętności, najwyższej w Polsce instytucji naukowej. Społeczeństwo uważając ówczesną pisownię za wyraz woli Akademii, nie czekało na rozkaz starosty czy wojty. Nieprawdą jest, że wydanie IX nie było zatwierdzone urzędowo: Ministerstwo W.R. i O.P. poleciło stosowanie nowej pisowni w szkołach i dwa kuratoria już wprowadziły ją. — później dopiero Ministerstwo aprobatę cofnęło.

Więc Polacy, którzy uwierzyli powadze Akademii Umiejętności, są — „sami sobie winni”!... Autor Pisowni, który samowolnie wprowadził nowe zmiany (owe „spowodu”, „szcasem”, „spowrotem”, „spod” etc.) i jak należy sadić ze słów prof. Doroszewskiego nadużył zaufania Akademii, żadnej odpowiedzialności nie ponosi! Może dlatego, że tym autorem jest prof. Kazimierz Nitsch?...

Jak wspaniale wygląda powaga polskiej nauki w oświeceniu polskiego profesora! Akademia ustaliła nowe zasady pisowni (Nikt przecież nie wiedział, że te uchwały — to wybrzyk prof. Nitscha!), ale Polak, który usłuchał głosu Akademii, jest „sam sobie winien”, bo nie czekał na rozkaz ministra Reform Rolnych, Komendanta Głównego Policji Państwowej czy Dyrektora Lasów!...

A więc Akademia Umiejętności — to tylko parawan! Pocóż wtedy to zawracanie głowy: niech pan minister taki a taki wyłoni własny komitet ortograficzny i ustali nowe zasady pisowni dla urzędników podległego mu resortu!... Będzie to uczciwsze, bo nie będzie ośmieszaniem najwyższej polskiej instytucji naukowej!...

NACISK WŁADZ I INTERES WYDAWCÓW

Obdarzeni większym tupetem, niż wiedzą, zainteresowani bezpośrednio, jako autorzy słowników i podręczników, członkowie Komitetu Ortograficznego nie porzucili swymi uchwałami blasku nauce polskiej, natomiast wywołali powszechne zgorszenie.

Ks. Zygmunt Pilch, profesor Seminarjum Duchownego w Kielcach, redaktor „Przeglądu Homiletycznego”, w swej pracy p.t.

„Nowa pisownia w świetle wymowy” słusznie mówi:

— Można bez przesady twierdzić, że gdyby nie nacisk władz i nie interesy materialne wydawców, toby ta reforma nie znalazła w kraju ani na moment gościnnego progu, czy zyczliwego pióra. Zrodzona z błędnych założeń i kojarzona kompromisami a podtrzymywana przy życiu kleśzczami dekrétów, drażni ustawicznie kulturalne społeczeństwo, rozdwa ja piszących na dwa obozy, dezorientuje nawet mówiących, — słowem, sterczy w kraju istna wieża Babel, zgotowana narodowi w okresie najcięższych przesileń, jakby i ta ciemna plama potrzebna była na kulturze polskiej do upamiętnienia kryzysowych czasów... (str. 3).

Uczeni mogą się mylić, tezy naukowe ulegają zmianom, — ale gorszące widowisko, jakie zgottowali członkowie Komitetu Ortograficznego jest szczególnie przykre, bo bezsensowne uchwały nie wypływały z przekonań naukowych (nie było przecież w K.O. ani prawdziwych znawców zagadnień ortografii, ani mówców, znających wartość słowa mówionego), lub z troski o dobro kultury polskiej; — utrzymują się te przepisy jedynie wskutek nakazu władz szkolnych i administracyjnych, no i wskutek tego, że panowie wydawcy podręczników szkolnych mają do dyspozycji wypróbowane pióra entuzjastów reformy, czyli autorów jejnych podręczników, czyli członków Komitetu Ortograficznego!... Budujące widowisko, niema co mówić!...

Stosunek członków Komitetu Ortograficznego do zagadnienia pisowni był karygodny. Bawiąc się w scholastyczne dociekania, lub zapomocą uchwał zatwierdzających osobiste porachunki (lks głosował na złość Ygrekowi), członkowie K.O., nie umiejący porządku nie mówić i nie będący pisarzami, mającymi piękny styl, zupełnie lekcewazyli sprawy kultury językowej. Mówi ks. Z. Pilch:

Stała się rzecz niewłaściwa, szkodziła i krzywdząca. Wszak poprawna wymowa stworzyła pisownię, a dziś ortografia tworzy sobie własne prawa i do nich każe się stosować nawet żywej, kulturalnej mowie. A to będzie i rewolucja i uroszczeniem. Do pisowni bowiem należy ustalić, jak należy graficznie oddać, np. wyraz „czem” (przez „cz” czy „c” z daszkiem), znosić zaś jedną formę, a wprowadzać drugą (przestarzałą, dwuznaczną i dźwiękowo brzydka) — to istotnie będzie i rewolucja i uroszczeniem. Język żywy, kulturalny, postraktowany, jako materiał esperancki, który można dowolnie formować i tworzyć zeń szablon... str. 34).

„OMNIBUS OMNIA FACTUS SUM”

Jest rzeczą powszechnie znaną, jakie nieporozumienia powstają przy stosowaniu nowej pisowni, gdy chodzi o kilka przymiotników różnych rodzajów, lecz mających obecnie jednakowe końcówki. Ks. prof. Z. Pilch zastanawia się nad skutkami nowej pisowni w odniesieniu do kaznodziejstwa.

Kaznodzieja musi się wystawiać pięknie i poprawnie. Wyglądając kazania w kościele wobec tłumów, musi on mówić wyjątkowo wyraźnie, o wiele wyraźniej, niż aktor na scenie, który może „połknąć” niektóre końcówki, lub nawet trudniejsze wyrazy. Kaznodzieja jest zmuszony do wymowy jak najbardziej precyzyjnej.

Co więc ma robić wobec stosowania nowej pisowni? Mówi, jak mówił, jak mówi oświecony ogół polski? Ale wówczas dzieci przedewszystkiem, kształcone na

dziwacznej pisowni, będą uważały takiego kaznodzieję niemal za prostaka, nie umiejącego się poprawnie wyśłowić. Dzieci w szkołach przecież już zaczynają mówić „po dług Nitscha i S-ki”!...

Mówi „podług nowej pisowni”, jak już zaczynają mówić niektórzy aktorzy, prelegenci radiowi i gorliwi referendarze różnych urzędów? Ale wówczas dopiero zaczyna się nieporozumienia.

Przytacza ks. prof. Pilch wiele przykładów tego, jak nowa pisownia może zniekształcić sens zdania lub wprowadzić dwuznaczność.

W litanii do Serca Jezusowego są słowa, które przy zastosowaniu nowej pisowni wyglądają tak:

— Serce Jezusa, w którym są wszystkie skarby... w którym cała pełnia bóstwa mieszka, w którym sobie Ojciec upodobał!...

Do jakiego wyrazu odnosi się „w którym”, — o Sercu mowa, czy o Jezusie?

W ewangelii św. Jana (r. I, w. 1, 4) są takie słowa (w nowej pisowni):

— „Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo. W nim było życie”... W kim? W Bogu, czy Słowie?

W księdze Eklezjastes (3,10), wciąż w nowej pisowni:

— „Widziałem udręczenie, które dał Bóg synom człowieczym, aby się nim trapił” Czy mają się trapić Bogiem?!

W I liście św. Pawła do Koryntjan (9,22) jest takie zdanie: „Omnibus omnia factus sum”... co znaczy: „Wszystkim stałem się wszystkim, abym wszystkich pozyskał”. Zdanie całkowicie zrozumiałe.

Spróbujmy napisać, jak nam każą dyrektorowie departamentów i wydawcy podręczników szkolnych: „Wszystkim stałem się wszystkim”. Czy jest w tem sens?

Jak się okazuje, za przewodem naszych ortografów można wpaść nawet w herezję:

— Oddajemy zdanie św. Leona papieża, komentując słowa Chrystusowe w oficjalnej pisowni: „Ja zaś, który jestem tym z Ojcem, czym jest Ojciec, pozostaje nierozłączanie z Ojcem i, tak do was przychodząc, od niego nie odchodzę, jak i was, wracając do niego nie opuszczam”. W tej odmiennej pisowni, a właściwie w odmienionej pisowni powiedzenie „Jestem tym, czym i Ojciec” odnosi się nie do wyrażenia wspólnej natury (to, co), a raczej do tożsamości osób (jestem ten, co i Ojciec), czyli że za przewodem ortografii wpadniemy w herezję... (str. 29).

Czy warto się tem przejmować? Poprośmy najwybitniejszych znawców, — ba! — twórców nowej pisowni: prof. Nitscha, Lehra, Kleimera i in., aby oni przełożyli Pismo św. na swój język, — wszystko będzie jak najlepiej!... Niema się czego denerwować!...

ZARAZA ORTOGRAFICZNA

Zaraza, morowe powietrze, po łacinie — pestis, — oto jak ks. prof. Z. Pilch trafnie określa istotę nowej pisowni, zrodzonej w atmosferze kłótni, intryg, podrażnionych ambicji, lekkomyślnego traktowania kultury polskiej i zbyt dobrze przemyślanej kalkulacji handlowej!...

Postokroć słusznie mówi prof. W. Doroszewski:

— Naród ma taki język, jakiego jest wart, — droga do świadomego

Czy to możliwe?

7 obwodowa 5-lampowa ultranowoczesna superheterodyna tylko za

ZŁ. 295



Sprzedaj na roły od ZŁ. 21 mies w czołowych firmach radiowych.

KOSMOS RADIO

doskonalenia języka prowadzi przez ugruntowanie w społeczeństwie określonej postawy moralnej w stosunku do własnych dóbr kulturalnych. Bez tej postawy — wszystko na nic, (str. 11).

Tej postawy nie miał Komitet Ortograficzny, — natomiast naród nie dał się zbałamucić. To też całkowitą rację należy przyznać ks. prof. Pilchowi, gdy mówi:

— Właściwie dla władz, dających sankcję nowej pisowni, wylania się jeden nieodparty wniosek: kartel ortograficzny zawiódł nadzieje, więc go trzeba rozwiązać, a społeczeństwo odrzuć wrócić do siebie po bałamutnych zastrzykach. Ważniejszy naród i ważniejszy język, aniżeli doraźnie dobrana grupa ortografów, wyznawców jednej doktryny, którą chciał jednym zamachem szczepić polskiemu ogłowi. Komitet Ortograficzny nie jest panem narodu, ani naród jego niewolnikiem, żeby miał ślepo słuchać, wbrew sercu i przekonaniu, jego wszelkich pomysłów i ryzykanych eksperymentów!...

Warchołami, ignorantami, obskurantami nazywa się tych, którym się w głowie nie mogą pomieścić te wszystkie niedorzeczności i dziwactwa reformy; ale jaką odpowiedzialność nawet i w dziedzinie materialnej — w świecie wydawniczym wzięli na siebie ci, którzy wielomilionowy naród wystawili na takie wstrząsy, spowodowali tyle zamieszania i rozbicia?.. (str. 38).

Nie po raz pierwszy, nie po raz dziesiąty, nie poraz dwudziesty nawet na łamach naszego pisma ukazują się artykuły, stwierdzające dziwactwa, nonsensy, a co jeszcze ważniejsze — szkodliwość nieprzemyślnych uchwał najsmutniejszej pamięci Komitetu Ortograficznego.

Roczne doświadczenie wykazało ponad wszelką wątpliwość cały bezsens dokonanych zmian. Wierzymy niezłomnie, że zdrowy sens zwycięży, że Ministerstwo W.R. i O.P., które już miało kłopot z wydaniem IX Pisowni Polskiej (zmiany Nitscha), stanowczą decyzją zlikwiduje chaos ortograficzny i przywróci poprzednie przepisy ortograficzne do czasu, gdy się zjawi możliwość naprawdę poważnego (bez udziału wydawców!) zastanowienia się nad koniecznymi zmianami. Po skandalicznej kompromitacji wielu naszych językoznawców, lepiej jednak o reformach nie myśleć. Korzystajmy nadal z pisowni, uchwalonej w warunkach bądź co bądź lepszych, bo w atmosferze o wiele zdrowszej!...

W. Charkiewicz.



Jest Twoim prawem
a nawet obowiązkiem przy nabywaniu środka leczniczego sprawdzać pochodzenie, gdyż nie każda biała tabletką jest
ASPIRINA
Oryginalna Aspirina ma znak krzyża Bayera

Oryginalna Aspirina ma znak krzyża Bayera

RACIONALNEPIELEGNOWANIEZEBÓW:

PULSA

PASTADOZEBÓWMYDEŁKO:ELIKSIR

Tajemnica „basy wileńskiej“

NOVELA

Wkrótce zapomnieliśmy kto mi sprzedał tę babę. Pamiętam, że ją przyniosłem z „Kaziuki“ i postawiłem na biurku, tuż obok ciężkiego świecznika w kwiaty i dzbanka, w który wetknąłem bukiet różnobarwnych palm. Stała u mnie już prawie od roku i codziennie godzinami wpatrywałem się w tę postać wileńskiej baby, skurzonej we dwoje, w samodzielną spódnicy i w szarej chustce na głowie, z pod której wydierały się pasma włosów jeszcze bardziej szarych, jeszcze bardziej bezbarwnych. Przyzwyczaiłem się do jej wyblakłych oczu, początkowo wydawały mi się ponure — potem orzekłem, że są smutne. Nazywałem ją „swoją dewotką“, bo w ręce nieznany artysta wetknął jej miniaturowy różaniec. Teraz wiem, że to baba niezwykła i pomimo, że od 10-ciu lat jako się dła śledczy wiele już zagadek potrafiłem rozwiązać — tajemnicy „mojej dewotki“ nie zdołałem rozwiąć.

Oto przed miesiącem rozpocząłem śledztwo w straszliwej zbrodni. Jeszcze dziś, gdy o tem pomyślę, muszę zaraz wypić kieliszek śliwicy dla „kurażu“. Wiem, że muszę się leczyć — nerwy zanadto wypowiadają mi posłuszeństwo a historia z moją „babą wileńską“ ostatecznie mnie dobiła.

Gdy mnie wezwano na miejsce zbrodni, szedłem znużony i pewny, że to będzie tragedia, jedna z wielu, ze smutnej serii mojej długiej, nuzającej praktyki. Wsze-

łem do mieszkania i jednym rzutem oka objąłem sytuację. Na wysokim, staroświeckim łóżku leżała denatka. Zapamiętałem na długo opuszczoną do połowy udą czarną pończochę, z pod której wyzierało ciało, sine, jak u oskubanej, chudej indyczki. Na chwilę wzrok zatrzymał się na głowie zabitej — skonstatowałem wylew krwi; narzędziem zbrodni był zwykły, biały, nieskazitelnie biały ręcznik z czerwonym monogramem. Widziałem nieraz sceny jeszcze krwawsze, — „nie baruziej sady“ — ale tym razem ogarnęła mnie nagle dziwna, głupia, tchórzowska chęć ucieczki. Zrozumiałem, że ta sprawa będzie ostatnią, w której będę przeprowadzał śledztwo. Pohańowałem się jednak — zostałem.

Powód zbrodni był jasny. Zamordowana była samotna staruszka, mieszkała tu od lat na Nowostrojce wśród nędzarzy, nigdy nie wychodziła na miasto a o jej bogactwie opowiadano cuda. Na Nowostrojce łatwo jest być bogaczem, a o staruszcze wiadano jeszcze i to, że kiedyś była wielką aktorką, choć na peryferiach Wilna się urodziła, że zbierała wiele pieniędzy przez swe burzliwe życie i wróciła tu na stare lata, by umrzeć w srodowisku, w którym się niegdyś wychowywała.

Mnie jednak więcej niż obraz zbrodni wzburzyło co innego. Oto w kącie pokoju, w półmroku kłęzała stara kobieta, byłem pewny, że miała na sobie samodzielną

suknię w czerwone kraty i wydawało mi się, że w ręku przebiegała bezmyślnie paciorki różańca. Musiałem się zbliżyć do niej, by zebrać personalja. I wtedy doznałem takiego uczucia, jakby mi ktoś wilgotną rękawicą przeciągnął po twarzy. Przedemną kłęzała, choć wiem, że się nie modliła, moja dewotka z biurka, ta sama, tylko żywa. Wszędziebym poznał te wyblakłe oczy, które kiedyś wydawały mi się ponure...

— Nazwisko pani? — zapytałem machinalnie.

— Marta Plisko, — kucharka — odpowiedziała głośno, mnie się zdawało, że za głośno.

— Mężatka?

— Nie panna — brzmiała odpowiedź, tym razem dziwnie cicho.

Inne szczegóły śledztwa zatarły mi się w pamięci, wiem, że coś notowałem, że wydałem kilka rozkazów policjantom, że zbadałem wszystkich mieszkańców małego domu i w końcu kazałem aresztować młodego chłopca, który mieszkał w stróżówce — on jeden miał klucz od mieszkania denatki, bo codziennie rano przynosił drzewo na kominek. Przedtem skonstatowałem niebezpieczeństwo, że nie było włamania. Pamiętam, że wróciłem do domu zadowolony z ukończenia na dziś roboty i zadowolony, że nie kazałem aresztować Marty Plisko — ona była przecież poza wszelkimi podejrzeniami, miała przytem wyblakłe oczy „mojej dewotki“ z biurka. Pomiędzy to męczyły mnie inne oczy — młodego chłopca, którego kazałem odprowadzić do „centrali“, coś mi mówiło, że i on nie jest winny. Przykro mi zawsze, gdy powiem jakąś decyzję bez stuprocentowej pewności.

Po obiedzie usiadłem przy biurku i znów musiałem spojrzeć w oczy mojej baby — nie mogłem jakoś znieść wzroku tej martwej istoty, powieki mrużyły mi się same, właśnie jak u kogoś, kto ma nieczyste sumienie.

I od tej chwili mam pewność, że moja dewotka nie jest zwykłą, seryjną babą, kupioną na „Kaziuki“.

Widziałem z pod rzęs, jak rosła, jak ożywały smutne, wyblakłe oczy, jak na rękach z gałganików zaczęły występować starce, sklerotyczne żyły. Przedemną stała już nie „moja dewotka“, ale Marta Plisko z domu potwornej zbrodni na Nowostrojce.

Baba zamachała różańcem nad głową i syknęła:

„Oh głupi, niewinnego chcesz skazać, dziecko na katorżne życie śłać, a tymczasem ja winna, ja cię zabiła. Słyszysz: zabiła zamordowała, własnym ręcznikiem tęp ukłęciła“.

Zdawało mi się, że słyszałem jej płacz i cichobanie nosem w grubych fartuchach.

Nazajutrz rzekłem się prowadzenia tej sprawy, przejął ją ode mnie młodszy kolega. Miał zdrowe nerwy i na jego biurku nie stała Marta Plisko, dewotka z ponurymi oczami.

Swoją babę zaniósłem do kliniki lalek, kazałem zmienić głowę, a starą zawinąłem w gazetę i

schowałem w szufladzie. Sprawę zajął ktoś na Nowostrojce przestałem się interesować.

I oto wczoraj przeczytałem w „Słowie“ wzmiankę o ukończeniu śledztwa:

„Jak się dowiadujemy, sprawcą zbrodni potwornej zbrodni była Marta Plisko, kucharka denatki. Ma ona syna, do którego ościelanie się nie przyznaje, młodego Huberta. Chłopiec ten wychowywał się gdzieś na wsi u krewnych i nosił inne nazwisko niż matka, przed rokiem wrócił do miasta i otrzymał posadę stróża w domu zamordowanej. Dlatego też w jego kierunku skierowały się pierwotne podejrzenia. Okazuje się, że Hubert zarabia rzeźbiąc główki do regionalnych lalek, które potem sprzedaje na jarmarkach wileńskich. Trudno orzec, czy ma talent, ale Marta Plisko wyznała, że jej syn musi zrobić karierę. Zabiła swoją chlebobawczynię, by zrabowane pieniądze obrócić na kształcenie chłopca“.

Skończyłem czytać i zrobiło mi się zimno. Gdyby nie okropna wizja, mogłem popełnić najstraszniejszą omyłkę w mojej praktyce. Postanowiłem raz jeszcze popatrzeć na głowę „dewotki“. Otworzyłem szufladę i zatoczyłem się jak pijany. Głowa baby wysunęła się z gazet i leżała z ukłconą potwornie szyją, z oczami, z których jedno patrzyło ponuro, a drugie było jak u trupa, beznamiętnie białe. Usta dewotki wykrzywiły się, jak wtedy, gdy mówiła do mnie: „ja winna, ja zabiła“...

Chwyciłem nędzną głowę i rzuciłem o ziemię — stając się skorupą rzuciłem się do drzwi. Usłyszałem jak na zegarze wybiła godzina 8-ma.

Dziś zrana przeczytałem znów krótką notatkę gazetową:

„Wczoraj o godzinie 8-mej zmarła nagle na serce Marta Plisko, oskarżona o zamordowanie staruszki na Nowostrojce“.

Więc jednak nie potrafiłem rozwiązać tajemnicy mojej „baby wileńskiej. Godzina 8-ma zabrała mi obie — tę żywą i tę z biurka.

A. P. K.



BRONISŁAW JAMONTT

„Zaułek wileński“

ny sposób przypomniałem ci wiotki kwiat tuberozy! (a może lilii, tulipanów, róż, narcyzów, storczyków, begonii, co kto chce!)

Powiedziałeś mi o tem. Powiedziałeś z takim tryumfem, jakgdybyś odkrył Amerykę. A czy i „nieje na świecie ko bieta nieświadoma swego czaru? Czyż ja nie wiedziałam dobrze o całym uroku mojej subtelnej, dyskretniej urody? Czyż nie słyszałam podobnych wynurzeń ze strony wielu, wielu mężczyzn?

Przecież miałam trochę już więcej niż dwadzieścia lat! I mieszkalam zawsze w mieście, nie chowałam się na głuchą wsi z krowami i cielętami... Ale tobie musiało się wydawać, że ja dotychczas chodząc po świecie niepostrzeżona. W twoim mniemaniu inni mężczyźni mogli dostrzegać tylko moje szare paletko i bladeść mojej twarzy, ale nie mogli w żaden sposób ocenić moich oczu! A przecież nigdy nie ukrywałam tych oczu za cienne mi okulary. Ale nie! Ty mnie odkryłeś, ty mnie wyciągnąłś na światło dzienne. Bez ciebie spoczywałabym do tej chwili w ukryciu nieznana nikomu. Uważałeś się nie tylko za mojego odkrywcę, ba, nieomal za mojego autora!

Pamiętam do niepomiarnej zdziwienie, które z trudem starałam się ukryć, gdy jakieś twoje uwagi na temat mojej powierzchowności i jakości rady na temat ubierania się — przyjąłm jak rzeczy dawno i dobrze znane. A kiedy powiedziałam tonem znużonym: — „że też wszystkie mężczyźni mówią zawsze to samo“, zrobiłeś już taką minę, jak gdybyś w ciebie zagnał jasny piorun trzaskając!

— Przesada!
— Nie wypieraj się, kotku. Dobrze sobie pamiętam. Nie możesz wyz-

z podziwu, że inni już mnie też zauważyli i odkryli. Wiesz to naprawdę śmiesznie. Przecież naogół mówi się, że każdy sądzi drugiego po sobie, a w tym wypadku widocznie jest inaczej. Widać, że mężczyźni bywa skłonni sądzić, że wrażenie, jakie na nim wywiera jakaś kobieta, jest czymś oryginalnym, niepowtarzalnym, jest jego wyłączną własnością!

— Może nawet masz i rację, że ja tak myślałam. Właściwie teraz dopiero pierwszy raz zaczynam się nad tem zastanawiać.

— A widzisz! A ja to odrazu wiedziałam i śmiałam się w duchu. Nie masz pojęcia, jak ja się z ciebie śmiałam!

— A ja nie mam pojęcia, co będzie mi dziś jedli na kolację?

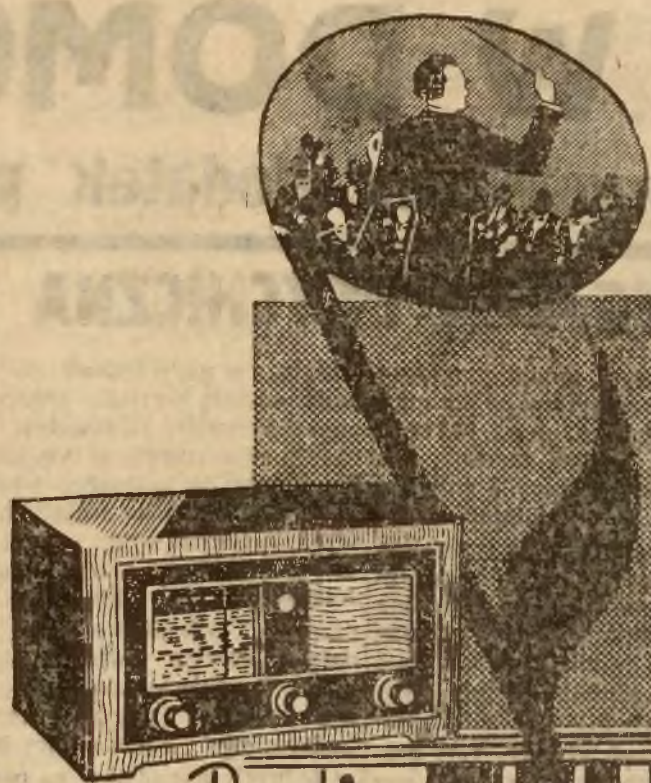
— Ocho! Widzę, że chcesz zmienić temat. Ale to nawet dobrze, że mi o tem przypomniałeś. Poczekaj, może ku pomyślnym serdelków. Ktoś tak smakowicie prezentuje się na tej wystawie?

Przystanęli. W głębi wystawy wisia, afisz teatralny, niżej poukładane nakaztał moznaki wanki kielbasy, pulardy, kaszanki i polędwice.

Nagle Irena traciła Stefana i wyciągnęła wskazujący palec. Zmrużył oczy: na metalowym półmisku wysoko ułożony wznosił się stos serdelków, a nad nim afisz teatralny głosił grubymi czcionkami: — „To więcej niż miłość... Parsknął głośnym śmiechem. Jakas paniusia odsunęła się szybko: — Warjaci!

Eddy.

ZAPISUJMY SIĘ NA CZŁONKOW WILEŃSKIEGO TOWARZYSTWA PRZECIWGRUZIŁCZEGO



Radio
TELEFUNKEN

KAŻDY TON

ODTWARZANY JEST
Z NIESPODYKANA MAESTRIA

PRZEZ SUPERHETERODYNY
TELEFUNKEN
FENOMEN, SYMPHONIC,
STRADIVARI, DE LUXE.

KAŻDY Z NICH JEST
MISTRZEM W SWEJ KLASIE.

Radio
TELEFUNKEN
harmonia tonów-symbol jakości

Lubię zmiany atmosferyczne

Lubię zmiany atmosferyczne....

Życie jest mniej szare, mniej lepka stota nudy.

Od pożaru piorunów zapale ognisko

i w czerwonym popiele będę szukać cudów.

Lubię, gdy kwiat bezkrwawy spłonie w żarze słońca, gdy na „gore“ zadzwonią w upale zwycięskim, gdy modląc się o rosę, prozą, noc za nocą wciąż upajam się dziką melancholią kłęski.

Nie chcę błękitu nieba — to za wielki kontrast do tego życia mego, co się ciągle chmurzy

już wolę poprostu

przeziębłość błyskawicy i ciszę po burzy.

Usta czerwone palą — więc poję się deszczem —

krople spadają duże, platynowe, ciężkie,

słone jak lzy, co z moich oczu płynąć nie chcą —

polykam krople i jak głodny pies je chlepcę.

Lubię gdy śnieg mnie nagle otacza tumanem, — czuję wtedy na głowie welon panny młodej, duszę mam białą — kłamstwo, że pobiela — całuję dobry śnieg, chociaż jest bardzo chłodny.

A. Poklewska - Kozieł.



Konkurs Rozgłośni Wileńskiej na napisanie wieczorynki radiowej

Dyrekcja Rozgłośni Wileńskiej ogłasza niniejszym konkurs na napisanie tekstu audycji radiowo słowno - muzycznej w typie Wieczorynek wileńskich nadawanych w każdą niedzielę przez Radio Wileńskie.

Warunki konkursu są następujące:

1) Wieczorynka powinna posiadać rozmiary audycji 40-minutowej i może być napisana gwarą wileńską lub językiem literackim.

2) Tekst powinien być przeplatany piosenkami, pochodzącymi z regionu wileńskiego lub nowogrodzkiego oraz tańcami. Należy zaznaczyć czy piosenka przeznaczona jest dla solisty czy dla chóru, oraz podać melodię zarówno pieśni jak tańców.

3) Całość powinna być utrzymana w charakterze pogodnym i zawierać jakąś szlachetną myśl (np. walka z nożownictwem, potrzeba podniesienia kultury na wsi i t. p.).

4) Teksty wieczorynek nadsyłanych na konkurs mogą być opracowywane przez autorów indywidualnie lub zbiorowo. Powinny one być pisane na maszynie lub wyraźnym czytelnym piśmie.

5) Termin nadsyłania utworów upływa dnia 6 grudnia 1937 roku.

6) Utwory przeznaczone na konkurs

należy przysłać pod adresem Rozgłośni Wileńskiej, Wydział Programowy ul. Mickiewicza 22, w zamkniętej kopercie z napisem: „Wieczorynka konkursowa“. Utwory powinny być opatrzone godłem autora. W osobnej kopercie, opatrzonej tem samym godłem, należy podać nazwisko, zawód i dokładny adres autora.

7) Sąd konkursowy stanowią: — Dyrekcja Rozgłośni Wileńskiej oraz pp. Irena Durejkowa, Witold Rodziejewicz, Jan Hopko i Edward Ciuksza.

8) Utwory zakwalifikowane do konkursu będą wykonane przed mikrofonem przez zespół radiowy lub zespół autorów w cyklu Wieczorynek konkursowych, poczem nastąpi przyznanie nagród.

9) Nagrody są następujące:

I nagroda — 150 zł.
II nagroda — 100 zł.
III nagroda — 75 zł.

oraz pięć nagród pocieszenia, udzielonych przez firmę „Centra“ w Poznaniu. Utwory nagrodzone stają się własnością Rozgłośni Wileńskiej.

10) O terminie rozpoczęcia cyklu wieczorynek konkursowych podane zostaną przez radio i w prasie osobno komunikaty.

PODZIĘKOWANIE

W imieniu Zarządu Ochronki Dzień przy ul. Dar 6, serdecznie dziękuję Szanownemu Zarządowi m. Wilna za przychylne potraktowanie naszej prośby i dla udogodnienia dojazdu do Ochronki, ułożenia chodników na ulicach Belmont i Dar.

Ks. A. Lachowicz

ROBOTY NA UL. SAPIEŻYŃSKIEJ

WILNO W związku z robotami regulacyjnymi zostanie zamknięta na okres 3 tygodniowo ul. Sapieżyńska na odcinku od ul. I. Polowej do ul. SS. Miłosierdzia. Dojazd do szpitala Wojskowego odbywać się będzie ul. Antokolską przez Bramę Trynitarzką, koło kościoła szpitalnego.

Oddanie hołdu Marszałkowi w Dniu Zadusznym

WILNO. Obywatelski Komitet uroczystości oddania hołdu sercu Marszałka Piłsudskiego przypomina, że organizacje, które chcą wziąć udział w uroczystości w dn. 1 listopada, proszone są o zgłaszanie się pisemnie do Komendy Miasta (ul. Kościuszki 3).

W dniu 1 listopada nastąpi zbiórka organizacji o godz. 16-ej na placu Jezuickim przed DO. War. Ustawienie organizacji i wyruszenie ich na cmentarz Rossa ureguluje Zw. Strzelecki. Porządek na cmentarzu Rossa regulować będzie Komenda Miasta Wilna.

Odznaczenie prof. Slendzińskiego

WILNO. Dziekan wydziału Sztuk Pięknych USB prof. Ludomir Slendziński został odznaczony Komandorą I klasy Orderu Trzech Gwiazd.

UWAGA! ODWIEDZAJĄCY GROBY

Przy kościele po-Bernardyńskim i cmentarzach: po-Bernardyńskim i Rossa (przy kaplicy), w dniach 1 i 2 listopada rb. Zarząd „Ochronki Dzień” przy ul. Dar 6 uruchomił kiosk ze sprzedażą po najniższych cenach świec, lamp i chorągiewek do dekoracji grobów.

P.T. odwiedzających groby prosimy o łaskawe poparcie naszej rozprzedaży, bowiem otrzymany zysk w całości przeznacza się na rzecz Ochronki.

ZAKAZ SPRZEDAŻY ALKOHOŁU

WILNO. Starosta Grodzki Wileński zakazał sprzedaży i podawania w lokalach i miejscach publicznych napojów alkoholowych od godz. 12-ej dn. 3-go listopada do godz. 18-ej dnia 4 listopada rb.

Winni karani będą grzywną do 300 zł. lub aresztem do 2-eh tygodni, w razie zaś powtórzenia się przestępstwa grzywną do 500 zł. lub aresztem do 4 tygodni.

AUTOBUSY NA ROSSĘ I CMENTARZ BERNARDYŃSKI

Dnia 1-go i 2-go listopada od godziny 12-ej będą uruchomione autobusy na cmentarz Rossa od pl. Katedralnego — róg Królewskiej i od Ostrej Bramy — róg Piwnej, oraz na cmentarz po-Bernardyński — róg Zamkowej. Cena biletu na cmentarz Rossa od pl. Katedralnego — 30 gr., od Ostrej Bramy — 15 gr. — Cena biletu na cmentarz po-Bernardyński — 20 gr. Częstotliwość zależeć będzie od frekwencji. Bilety z przeładaniem można nabywać na wszystkich liniach z dopłatą 15 gr. do normalnego biletu.

Przeładunek należy na cmentarz Rossa przy ul. Królewskiej i Ostrej Bramie, na cmentarz po-Bernardyński przy ul. Królewskiej.

Stefania ŚWIECZKOWSKA
LEKARZ - DENTYSTA
po powrocie wznowiła przyjęcia.
Mickiewicza 21 m. 1.

PRZY BÓŁACH
REUMATYCZNYCH
ARTRETYCZNYCH
NERWOBÓŁACH
BALSAM JAPONSKI

KRONIKA WILEŃSKA

NIEDZIELA
Dziś 31
Chrystusa Kr.
jutro
Wszystk. św.

Wschód słońca g. 6.24

Zachód słońca g. 3.46

PROGNOZA POGODY

na 31 października 1937 roku.
W dalszym ciągu pogoda naogół słoneczna o zachmurzeniu nieco większym w godzinach zachodnich i południowych — wschodnich. Rano gdzieś lekkie mgły. Podstawa chmur niskich od 600 m. Widzialność rano słabsza, w ciągu dnia dość dobra. Temperatura bez większych zmian.

DYŻURY APTEK:

Dziś w nocy dyżurują apteki: Sapożnikowa (Zawalna 41), Rodowicza (Ostrobramska 4), Augustowskiego (Mickiewicza 10), Narbuta (Św. Janki 2), Zasławskiego (Nowogródzka 89). Ponadto stale dyżurują apteki: — Paka (Antokol 42), Szantyr (Legionowa 10), Zajackowskiego (Witoldowa 42).

Hotel Europejski

Pierwszorzędny
Ceny przystępne. Telefony w pokojach. Winda osobowa

PRZYBYLI DO HOTELU „EUROPY”

Inż. Sawicki Józef z Rapczyc, Bukiewicz Kazimierz z Izailu, Niewęglowski Stanisław z Warszawy, Tiznalski Stanisław z Warszawy, Roterdamski Joanna z Warszawy, Mosciński Anna z Warszawy, Milewski Janusz z Węgrowic, Szpiganowicz Leon z Warszawy, Kuczewski Henryk z Poznania, Kruś Stanisław z Warszawy, Marek Aleksander z Białegostoku, Moczulski Andrzej z Warszawy, Bunda Teodor z Podłębia, Bramiński Remigiusz z Łucka, Bronowska Janina z Warszawy, Ossenkowsen Zenon z Grudziąza, Jankowski Kazimierz z Warszawy, Rozenand Jakób z Warszawy, Kuśnierzowa Halina z Warszawy, Gutowski Wincenty z Baranowicz, Nagleki Feliks z Krakowa.

Hotel „St. Georges”

w Wilnie
Pierwszorzędny.
Pokoje wygodne, ceny tanie.
Telefony w pokojach.

NAUKA

— Dyrekcja Kursów Maturalnych SSSZNP w Wilnie zawiadamia, że za pisy na Kursy (zakres 8 i 6 kl. dawne go typu) przyjmuje się codziennie w lokalu gimn. Zygmun. Augusta w Wilnie godz. 17 — 18.

— Instytut „Poliglota” ul. Mickiewicza 18, przyjmuje zapisy na język angielski, francuski, niemiecki i rosyjski codziennie od 17 — 19.

RÓŻNE

— Dziś 31 bm. odbędzie się kwesta na Dom Św. Antoniego. O łaskawą datkę uprasza Komitet.

— Loteria Fantowa. Już kilka dni pozostaje do losowania pięknych fantów loterii Wileńskiego Oddziału T-wa Opieka — za małą ryzyko 50 gr. (zresztą przeznaczonych na pomoc biednym dzieciom) można wygrać srebro stolowe w cenie zł. 120. — 100. — 75. — 50. — 40. — 30. — i t.d. artystyczne wyroby z terrakoty i majoliki włoskiej, piękne makaty Bucackie wartości od 75. — do 180. — zł. koronki na suknie i bielizniane, oraz wiele przedmiotów galanterii damskiej i męskiej.

Co piąty bilet wygrywa — sprzedaż losów w cukierni B. Sztrafka, ul. Mickiewicza róg Tatarskiej — tamże w oknie fanty okazowe — losowanie publiczne w dn. 7 listopada na werandzie cukierni.

— „Królowa Wiktorja”. Wyświetlany w Polsce pod wysokim protektorem J. E. Ambasadora Wielkiej Brytanji. Dziś w niedzielę na otwarcie sezonu zimowego w kinie „Mars”. Najpiękniejszy film doby obecnej, prestiżowy film angielski „Królowa Wiktorja”. Film ten zdobył najwyższą nagrodę — Puchar Narodów na Międzynarodowej Wystawie Filmowej w Wenecji i był tam długo oklaskiwany.

— Bronili adwokaci: Andrejew, Petruszewicz, Sukkennicki, Chill, Zuk i Czernichow.

Rozprawa przeciągnęła się do późna. Po naradzie Sąd wydał wyrok skazujący Chawę Aduńska na 3 lata więzienia, pozostawiając studentów na 2 l. Lejba Wojciuch został uniewinniony, a Rymie Junikównie karę 2-eh lat więzienia zawieszono na 3 lata ponieważ znalazła się w 7-ym miesiącu ciąży.

— Rozprawa przeciągnęła się do późna. Po naradzie Sąd wydał wyrok skazujący Chawę Aduńska na 3 lata więzienia, pozostawiając studentów na 2 l. Lejba Wojciuch został uniewinniony, a Rymie Junikównie karę 2-eh lat więzienia zawieszono na 3 lata ponieważ znalazła się w 7-ym miesiącu ciąży.

— Rozprawa przeciągnęła się do późna. Po naradzie Sąd wydał wyrok skazujący Chawę Aduńska na 3 lata więzienia, pozostawiając studentów na 2 l. Lejba Wojciuch został uniewinniony, a Rymie Junikównie karę 2-eh lat więzienia zawieszono na 3 lata ponieważ znalazła się w 7-ym miesiącu ciąży.

— Rozprawa przeciągnęła się do późna. Po naradzie Sąd wydał wyrok skazujący Chawę Aduńska na 3 lata więzienia, pozostawiając studentów na 2 l. Lejba Wojciuch został uniewinniony, a Rymie Junikównie karę 2-eh lat więzienia zawieszono na 3 lata ponieważ znalazła się w 7-ym miesiącu ciąży.

— Rozprawa przeciągnęła się do późna. Po naradzie Sąd wydał wyrok skazujący Chawę Aduńska na 3 lata więzienia, pozostawiając studentów na 2 l. Lejba Wojciuch został uniewinniony, a Rymie Junikównie karę 2-eh lat więzienia zawieszono na 3 lata ponieważ znalazła się w 7-ym miesiącu ciąży.

— Rozprawa przeciągnęła się do późna. Po naradzie Sąd wydał wyrok skazujący Chawę Aduńska na 3 lata więzienia, pozostawiając studentów na 2 l. Lejba Wojciuch został uniewinniony, a Rymie Junikównie karę 2-eh lat więzienia zawieszono na 3 lata ponieważ znalazła się w 7-ym miesiącu ciąży.

— Rozprawa przeciągnęła się do późna. Po naradzie Sąd wydał wyrok skazujący Chawę Aduńska na 3 lata więzienia, pozostawiając studentów na 2 l. Lejba Wojciuch został uniewinniony, a Rymie Junikównie karę 2-eh lat więzienia zawieszono na 3 lata ponieważ znalazła się w 7-ym miesiącu ciąży.

Tragiczna śmierć popularnego policjanta

Post. Michniewicz popełnił samobójstwo

WILNO. Wczoraj nad ranem odebrał sobie życie posterunkowy Antoni Michniewicz popularny w Wilnie „policjant z brodą”.

Popełnił on samobójstwo strzelając do siebie z rewolweru w skroń tak, że śmierć nastąpiła natychmiast.

Około godziny 5 nad ranem kierowca motorówki jadącej z N. Wilejki do Wilna mijając dzielnicę Świstopol (okolice Żelaznej Chatki) zauważył leżącego tuż koło torów policjanta i o odrobinę później powiedział niezłownie dworzec kolejowy.

Na miejsce wypadku przybyli naczelnik funkcjonariuszy policji, następnie wice-prokurator na m. Wilno p. Nowicki, sędzia śledczy, komendant policji i t.d.

Zwłokę tragicznie zmarłego zostały zabezpieczone do czasu wstępnych oględzin, a następnie przeniesiono je do wezwanej karetki i otransportowano do szpitala św. Jakóba. Przyczyny samobójstwa nie zostały narazie ściśle ustalone i w tej mierze prowadzi dochożenie prokuratura.

Wiadomo tylko, że jeszcze w nocy posterunkowy Michniewicz dopuścił się niesubordynacji w czasie służby wobec swego zwierzchnika kierownika 2 komisariatu komisarsza Glinińskiego.

Michniewicz nie wykonał wydanego mu rozkazu i zszedł z posterunku w stanie silnego wzburzenia.

Dopiero potem okazało się, że udał się on wzdłuż torów ku przejazdowi Bobrujskiemu i doszedłszy do Świstopolu strzelił do siebie.

Reprezentacyjny policjant

Wiedź o śmierci post. Antoniego Michniewicza obiegła szybko całe miasto wywołując zrozumiałe wrażenie.

Michniewicz był podoficerem 13 p. ul. Cała wojnę przeżył w wojsku biorąc udział we wszystkich walkach „Sarmobrony”.

Jako podoficer był jednocześnie przez pewien czas chorążym pułku i trębaczem. Z wojska zmarły przeszedł do policji — „dzie wysłużył tyle lat”.

Michniewicz był w Wilnie policjantem, że tak powiemy reprezentacyjnym. Szerszy ogół Wileńszczyzny „zapoznał” się bliżej z osobą zmarłego podczas kulminacji jego służby na terenie komisariatu 3-go, kiedy to Michniewicz bardzo często miał służbę na ul. Mickiewicza.

— Policjant z brodą — był jednocześnie policjantem z sercem i za to serce lubili go wszyscy w całym mieście.

W DOMU ZMARŁEGO

Ul. Żelazna Chatka 9. Tutaj mieszkał przez wiele lat Michniewicz. Wchodząc po schodkach do ogródka okalającego mały domek. W sieni otwierały drzwi. W prawych mosiężnych tabliczkach A. Michniewicz. Tutaj więc trzeba wejść. Przykro jest wchodzić do mieszkania dokąd przed kilkoma godzinami weszła śmierć.

Małe schudnięte mieszkanko. Na szafie leży czapka zmarłego, przy stole siedzi mały chłopak i 3 kobiety. Matka — rozstrzęsiona starszka beładnie opowiada jak to stało.

WYSZEDŁ Z DOMU NA SŁUŻBĘ

Michniewicz udał się na służbę popołudniu. Miał wrócić o pierwszej w nocy — tak jak po każdej służbie w ciągu wielu lat pracy w policji. O pierwszej żona zbudziła się z przyswycizaniem, oczekując pukania w okno. Ale nikt nie zapukał. Minął kwadrans, druga godzina — Michniewicz nie wracał.

DOPIERO O 5-EJ...

Dopiero o piątą głośny łomot w drzwi zerwał wszystkich na nogi. Michniewiczowa rzuciła się do otwierania. — Kto tam? — Dobijała się sąsiadka.

— Pani! Męża zabił! Leży w rowie koło kolei na placu Puszkina!...

— Cały dom ogarnęła groza. W ciemną noc poszli „do koleji” napół ubrani domownicy.

Tak... Koło toru leżał nakryty płachtą Michniewicz, obok kilku policjantów i trochę trzęsących się z zimna gapiów. Matka zmarłego z głuchym szlochem rzuca się do zwłok, zdzierając płachtę i na chwilę przestaje płakać.

— Mój syn... — Słowa rozpyływały się w lepkim zimnym powietrzu nocy.

Zw.

Dobrodusność, która była charakterystyczną cechą tego człowieka o atle tycznej niemal budowie zjednała mu powszechną sympatię i sympatja ta towarzyszyć będzie zmarłemu do grobu.

Tragiczny spłot wydarzeń nie pozwolił już s.p. Michniewiczowi zająć reprezentacyjnego posterunku przy zbiegu ul. Mickiewicza i Wileńskiej...

Rozsądnie oszczędza ten, kto swe oszczędności lokuje

w Polskim Spółdzielczym Banku Rzemieślniczym w Wilnie

przy ul. PORTOWEJ 28. (Założony w 1924 r.)

Kapitały własne Banku wynoszą ponad 175.000 złotych.

Odpowiedzialność członków za operacje Banku sięga 1500.000 zł.

Przy bilardzie...

W jednym z barów przy ul. Wileńskiej, siedział od dłuższego już czasu pan Paweł, pociągając, sówicie piwo i z zainteresowaniem obserwując grających na bilardzie...

— Moza zagrami, panie szanowny?! — zwrócił się doń w pewnym momencie jakiś zanyany typek...

— Ano, cóż, możemy zagrać partycję! — zgodził się chętnie pan Paweł...

Wrzucono monetkę do otworu automatu, a wnet zaterkotał mechanizm automatu i wyskoczyły kule...

Ustawiono w środku pola czerwony „grzybek” i uzbrowiony się w kiję za czeto grę, notując jej wyniki kredą na specjalnej tabliczce...

Szczerze dopisawało przygodnemu partnerowi pana Pawła, który odnotowywał sobie na tabliczce coraz to nowe punkty, gdy w tem, przewrócił kulę „grzybek” i oto cały jego wynik dotychczasowy przepadł w jednej chwili!

— He, he, wygraną pańską djabli wzięli! — krzyknął uradowany pan Paweł i już chciał uderzyć w upatrzoną kule, gdy niechcący się pogodził z utratą tylu punktów, partner przytrzymał go za rękaw i tak powiada:

— Ten grzybek to nie leży się bo on sami przewrócił się i teraz moja pojsia!

— Nie zwraca, pan, głowy! — za pętył się oburzony tą szacherką pan Paweł i odepchnął nieznajomego od stołu.

— Jak śmiesz pechać się! Ty! — ryknął rozwścieczony partner i z rozmaczu grzmotnął pana Pawła kijem bilardowym po głowie!

Pan Paweł chciał mu się zrewanżować trzymaniem w ręku kulami, ale nie zdążył bo wojowniczy partner zwał przernocni!

Tak to bywa gdy się gra „pod gazem” i z nieznanymi...

Wincuk Markotny

Wypadek kolejowy na zapasowym torze w Wilnie

WILNO Pat. Wczoraj 30 bm. o godzinie 22.20 przy osadzaniu próżnego składu pociągu popularnego na zapasowy tor wykołęł się wagon pułmanowski i zagroził wjazd i wyjazd w stronę Nowej Wilejki, wskutek czego ruch pociągów pomiędzy Wilnem i Nową Wilejką odbywał się z przeszkodą. Wypadków z ludźmi nie było.

Wnuczka chciała otruć 100-letnią babkę

WILNO. Kazimiera Kowalekówna ze wsi Wojszaryszki, gm. grauzyskiej pow. oszmiańskiego po porozumieniu z mężem postanowiła zgładzić swoją babkę 100-letnią Józefę Stankiewiczową. Staruszka spowodowała tak sędziwego wieku była całkiem bezwładna i ciężka.

Stankiewiczowa zachorowała i uległa obłądowi lecz dzięki szybkiej pomocy — stan jej obecnie cokolwiek poprawił się.

Kowalekówna postanowiła otruć babkę rośliną t.zw. „blekotem”, który wzmieszał do jedzenia.

Pomocni jej w tem byli służąca i czarna lat 13 i jej 11-letnia siostra.

Stankiewiczowa zachorowała i uległa obłądowi lecz dzięki szybkiej pomocy — stan jej obecnie cokolwiek poprawił się.

Kowalekówna zajęła się policja.

Uczestnik zuchwałego napaadu Bezrobotny z Wilna członkiem szajki

WILNO. Przed kilku dniami trzech zamaskowani bandyci wdarli się do domu Witolda Białewicza w Wojeńszarach, gm. olkienickiej i po sterowizowaniu służącej dokonali rabunku. Obecnie okazało się że jednym z członków szajki jest Józef Gulbicki bezrobotny z Wilna (Rossa) zatrudniony na robotach w gm. sołecznickiej.

Gulbickiego dotychczas nie ujęto.

Studenci żydzi na ławie oskarżonych

W czasie pochodu w dniu 1-go maja b.r. policja zatrzymała grupę uczestników pochodu organizowanego przez Bund, wnoszącą antypaństwowe okrzyki. Już przed dnem 1-go maja władze bezpieczeństwa miały informacje o zamierzonym manifestacji komunistycznej podczas pochodu „Bundu” toteż wywiadowcy z łatwością wykryli demonstrujących.

Akt oskarżenia zarzucił im przynależność do K.P.Z.B. i publiczne nawoływanie do przestępstwa przez wznoszenie okrzyków „Niech żyje Polska Radziecka”, „Precz z rządem!” i t.p.

Oskarżeni studenci U.S.B.: — Lew Załkand (wzdz. humanistyczny), Paweł Segal, Rywa Aduńska i Wolf Langer (wydz. prawny), Jakub Klot (wydz. med.)

Originalny „DRASTIN-LUBELSKI”

CZEKOŁADA PRZECZYŚCZAJĄCA

DLA DOROSŁYCH I DZIECI
DZIAŁA SKUTECZNIE I ŁAGODNIE

W POJEDYNCZYCH POKOJACH
I NAJPIĘKNIJSZYCH WILNIE

Zarząd Koła Wileńskiego Z.O.R.

podaje do wiadomości członków Z.O.R. iż w dniu 1 listopada r.b. (piątek) w kościele garnizonowym przy ul. Św. Ignacego odbędą się nieszpory żałobne poczem organizacja nasza udaje się na miejsce wiecznego spoczynku Serca Marszałka Piłsudskiego i groby poległych Kolegów Obrońców Wilna, celem złożenia hołdu. Zbiórka o godz. 16 min. 10 na placu Jezuickim (obok składu aptecznego p. Trubity). Ponadto uprzejmie zawiadamiamy, iż we środę dnia 3 listopada r.b. w lokalu związkowym ul. Orzeszkowej 11-a m.1 odbędzie się odczyt p. Pos. kpt. rez. Władysława Kamińskiego na temat „Centralny ośrodek przemysłowy w Polsce”. Początek o godz. 18-ej.

— Narodowa Organizacja Kobiet komunikuje, że zebranie miesięczne członkiń odbędzie się we środę dnia 3 listopada, o godz. 18-ej, w sali Stronictwa Narodowego (Mostowa 1).

NADESLANE

— Od dnia 3 listopada dla wielbicieli przytulnych czasochłannych stylowej staropolskiej wianami pod Okrętem przy ul. Mickiewicza 11, wprowadzono oryginalne nastrojowe artystyczne koncerty na cytrze w wykonaniu ulubienicy Warszawy, słynnej Iry Galki przy udziale wirtuozów gitarzysty Ryszarda Serafinowicza.

Jedynie miejsce spędzenia długich jesiennych wieczorów pod urokiem czarującej melodią nadsłutebnych tonów cytry.

Jedynie miejsce spotkań miejscowej elity towarzyskiej!

Koncerty od godz. 6-ej do 11-ej wieczór. W niedzielę i święta poranki muzyczne od godz. 12-ej do 2-ej po poł.

Ceny na wino i miody nie podwyższono, reklamowo niskie!

TEATR I MUZYKA

— TEATR MIEJSKI NA POHULANCE. Ostatnie przedstawienie „Freudia teoria snów”. Dziś w niedzielę dn. 31 bm. o godz. 4.15 popołudniu i o godzinie 8.15 wieczorem dwa przedstawienia, cieszące się z dnia na dzień coraz większym powodzeniem, doskonałej komedji Cwojdzńskiego „Freudia teoria snów” w koncercie wykonaniu Janiny Romanowej i Marjusz Mażyńskiego. Jutro, w poniedziałek dnia 1 listopada o godz. 8.15 wiecz. ostatnie przedstawienie tej wielce interesującej sztuki.

Jutrzejsza popołudniówka! Jutro, w poniedziałek dnia 1 listopada o godz. 4.15 — przedstawienie popołudniowe, po cenach propagandowych, wypieln światna komedja Mollera „Uczone błogolowy”.

Drugi i ostatni koncert Chieko Hara w Teatrze na Pohulance! W wtorek dnia 2-go listopada o godz. 8.15 wiecz. odbędzie się drugi i ostatni koncert fenomenalnej pianistki japońskiej Chieko Hara, laureatki konkursu Szopenowskiego, która wykona nowy program i na innym fortepianie. Bilety do nabyć w kasie teatru „Lutnia”.

— TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”. Na repertuarze świątecznym pozostaje egzotyczna współczesna operetka „Kwiat Hawaju” świadcząca o wysokim poziomie Teatru „Lutnia”. „Kwiat Hawaju” grany więc będzie ostatnie razy dziś o g. 8 m. 15 oraz na żywe nie licznych wycieczkowiczów jutro o godz. 4-ej i o g. 8 m. 15 wieczorem.

Uczestnicy wycieczek korzystają ze specjalnych zniżek.

Popołudniówka dzisiejsza. Ceny propagandowe. „Wiedeńska Krew” klasyczna operetka A. Straussa o wielkich lorach muzycznych i artystycznych dziś grana będzie o godz. 4-ej po południu poraz ostatni.

Uwaga dzieci! Dziś o g. 12 w pobudnie Teatr „Lutnia” gra przepiękną, poręczającą baśń „Legenda o Piasieci” z udziałem zespołu artystów, dzieci, oraz studium baletowego Muraszowej.

Trzy recitale w „Lutni”. Marina Karklin — sopran, Klara Szarvas — harfa, Wacław Niemczyk — skrzypek wystąpią raz tylko jeden w teatrze muzycznym „Lutnia” w piątek 5 listopada o godz. 8 m. 15.

— TEATR „REWJA”. Dziś w niedzielę 31 bm. i jutro w poniedziałek 1 listopada r.b. powtórzenie wspaniałej rewji pt. „Właśnie to!” z udziałem całego zespołu oraz chóru Siemionowa. Dziś i jutro 3 przedstawienia o godz. 5, 7, i 9 wieczorem.

Ceny propagandowe: cały balkon 25 groszy, parter od 54 gr.

Debata

„Nasz Przegląd”

ANTONOW OWSIEJENKO W BARCELONIE

Jak wiadomo, został Antonow Owsiejko nagle odwołany z urzędu Komisarza Sprawiedliwości, który piastował zaledwie 1 miesiąc. Przed tą nominacją był Owsiejko przez cały rok konsulem generalnym w Barcelonie. Komunikaty, które donosiły o nagłej dymisji staro-rewolucjonisty nie zawierały żadnych szczegółów o dalszych losach słynnego zdobywcy Pałacu Zimowego w Petersburgu w czasie rewolucji październikowej.

Owsiejko należał do najbliższego otoczenia Lenina, z którego pozostała obecnie w Rosji zaledwie mała garstka. Po rewolucji zajmował rozmaite wysokie stanowiska dyplomatyczne i przez kilka lat był posłem w Warszawie.

Nasz specjalny wysłannik w Hiszpanii S. L. Schneiderman przeprowadził w swoim czasie rozmowę z Owsiejką, a i później nie raz jeszcze przy rozmaitych okazjach stykał się z tym dyplomata. Poniżej zamieszczamy ciekawe relacje naszego wysłannika.

Red. 17 października 1936 r. pojawił się w Barcelonie pierwszy sowiecki statek z prowiantem. Cała ludność stołecznych katalońskich, zgromadzona w porcie, przyjęła entuzjastycznie dar kobiet sowieckich dla kobiet i dzieci miłośników katalońskich. W uroczystości tej wzięli udział nie tylko anarchiści; przybyli również organizacje „P.O.U. Miu” ze swoją orkiestrą. Dla nas dzień pierwszy, który znali wewnętrzne stosunki polityczne i bezustanne ataki prasy trockistowskiej na Rosję Sowiecką było to niespodzianką, zwłaszcza, że uroczystość podejmowania okrętu sowieckiego „Zyrianin” zbiegła się z przybyciem do Barcelony Antonowa Owsiejki.

Na zaimprovizowanej w porcie trybunie ujrzałem poraz pierwszy srebrnym siwizny opróżnioną głowę Owsiejki. Mocno oparty o balustradę, stał ten średniego wzrostu człowiek przed mikrofonem i z siłą wyrzucał ze siebie słowa powitania, które natychmiast przekładano na język kataloński.

Milijonowy tłum wrzyszał jednym głosem:

— Visca Russia.

Owsiejko odpowiadał również po katalońsku:

— Visca Catalunya!

Cała prasa zamieszcza szczegółową biografię Owsiejki, zdobywcy „Pałacu Zimowego”, który to pałac wiele dzienników określało jako „carski al-kazar”. Tylko trockistowska „Batalia” zimno przyjęła Owsiejkę. Oficjalne przyjęcie dla Owsiejki odbyło się w parę dni później w „Pałacu Muzycznym” i tu miał miejsce pewien incydent. Komisarz Propagandy rozstał w związku z tym przyjęciem luksusowe zaproszenia z portretami Owsiejki i głosami omawiającymi jego zasługi dla rewolucji rosyjskiej. Było tam też kilka zdań pochwalnych samego Lenina, Lunaczarskiego, a wreszcie i Trockiego, który bardzo chwalił wyczyny Owsiejki w czasie wojny domowej.

Owsiejko podobno wyrzucał to potem komisarzowi propagandy, i jak się okazało uczynił to pewien urzędnik, trockista, który chciał w ten sposób przypomnieć Owsiejce jego dawniejszą przyjaźń z Trockim.

W owym czasie korpus dyplomatyczny w Barcelonie nie zjawiał się na żadnych przyjęciach. Jedynymi konsułami, których jednak widywano na rozmaitych uroczystościach rewolucji byli: konsul meksykański i sowiecki. Ten ostatni w osobie Owsiejki. I tak był Owsiejko obecny na walce byków, urządzonej dla marynarzy okrętu „Zyrianin”. Spotkałem go również na uroczystości wręczenia sztandaru ludowego bohaterstwa batalionowi „Thaelmana”, który walczył jeszcze w owym czasie na froncie aragońskim i był związkiem brygady międzynarodowej.

Wielu dziennikarzy ubiegało się o wywiad z Owsiejką, lecz posel sowiecki nie chciał udzielać żadnych wywiadów. Nie powstrzymało mnie to jednak od tego, aby spróbować jeszcze raz. Budowałem przedewszystkiem na tem, że Owsiejko był kiedyś posłem w Warszawie i, że będę z nim mówić po rosyjsku. Podziłał to moje na jego sentyment. Przewidywania moje nie zawiodły. Zadzwoniłem i gdy tylko usłyszał z jakim trudem mówi po rosyjsku, przeszedł odrazu na polski i wyznaczył mi godzinę. Kolejny zadzwonił mi niepomiernie i zamówił u mnie tekst wywiadu, który miał zamieścić przelegatorem swoim dziennikom. Gdy po jakimś czasie przyniosłem Owsiejce wycinki z wywiadu, wywazała się między nami rozmowa na temat książki Andre Gide'a o Rosji Sowieckiej, która ukazała się właśnie w owym czasie.

— Są to rewelacje estety, który zetknął się poraz pierwszy w życiu z epizodami rzeczywistości i szybko spróbował je na teorii. Książka ta jest

bardzo powierzchowna i niecisła. Do naszej rozmowy wtargnął huk armat i w tej samej chwili zadzwonił na stole telefon.

Owsiejko uśmiechnął się i uspokoił osobę, która telefonowała, że to są strzały próbne z pobliskiego parku artylerii.

— To żona moja przyjechała wczoraj z Moskwy — wyjaśniał mi — przejechała się, myślała, że to bombardują miasto.

Zapytałem go, jak ocenia sytuację wojskową w Hiszpanii. Zgarnął ze stołu gazetę, którąś stos piętrzył się przed nim, a spod szkła na biurku wyjrzała mapa Hiszpanii. Walki toczyły się wtedy pod Malagą, a Owsiejko wyraził się bardzo sceptycznie o obronie tego miasta, które istotnie w dwa tygodnie potem padło.

W kłębisku zdarzeń, w ciągłym spotykaniu śpieszących się nerwowo drążących ludzi, po całodziennym i całonocnym przesiadywaniu w przepelnionych kawiarniach, gdzie uszy nasiąkały rozmaitego rodzaju wstrząsającymi nowinami, — po tem wszystkim była dla mnie wytchnieniem ta godzinna rozmowa twarzą w twarz z Antonowem Owsiejką. W Burzliwej Barcelonie widziałem w nim jedynego zrównoważonego człowieka, na którego twarzy nie znaczyły się wydarzenia grymasami nerwowych sensacji. — Przyjmował wszystko z głębokim filozoficznym spokojem, a spod szkła wierały mądre oczy, które z uśmiechem szły na spotkanie najbardziej nieoczekiwanym wydarzeniom.

Odnosiłem wrażenie, że wypadki, o których ja mówiłem z nerwowym drżeniem, przyjmował Owsiejko jak słabe echa dawno już przeżytych zdarzeń. Wypytywał mnie o moje obserwacje, które poczyniłem rozjeżdżając po kraju i od czasu do czasu zanotował sobie jakiś fakt, który mu opowiadałem.

Owsiejko wspominał często w rozmowie czasy swego pobytu w Warszawie i wypyttywał się o różnych dziennikarzy i pisarzy, którzy bylicyście gościli na przyjęciach w ambasadzie sowieckiej. Wśród gazet zagranicznych zauważyłem też na jego biurku „Gazetę Polską” i rozmowy nasze prowadzone były przeważnie po polsku.

Okno gabinetu Owsiejki wychodziło na ogród pełen wspaniałych kwiatów, a z pobliskiego pokoju dochodziły nas religijne tony muzyki szbertowskiej. To grał attaché wojskowy Filipino na Bechsteinie, który stał w salonie przyjęć dawnego pałacu jasięgo markiza.

Sekretarz zapukał i zawiadomił, że nauczyciel już czeka. Owsiejko brał codziennie lekcje języka katalońskiego. Tym razem jednak nie śpieszył się jakoś z przerwaniem rozmowy. W tej atmosferze zapomnieliśmy zupełnie o wojnie i o tem, że przede mną siedzi polityk i żołnierz o tak burzliwej przeszłości.

Myślałem sobie w tej chwili, że dokładnie 20 lat temu John Reed spotkał tego samego Antonowa Owsiejkę grającego partię szachów w kacie Smolnego Instytutu. Były to najburzliwsze dni rewolucji październikowej. Wielki reporter dał wtedy w krótkim opisie najdoskonalszą charakterystykę tego zawsze zrównoważonego Owsiejki, który ma już teraz srebrno-siwie włosy, a wciąż jeszcze zachowuje spokój i prostotę.

Intymny ton rozmowy zacieriał wszelki dystas. Owsiejko mówił o wewnętrznych sprawach Hiszpanii z serdeczną troską.

— Anarchiści ulegała dość szybko ewolucji, gdyż stanowią wielką kłopotliwość. Gorzej jest z małą grupką „P. O. U. Miu”, która żyje tylko dzięki hasłom opozycyjnym. W gabłecie Owsiejki stała czerwono-czarna flaga rozpięta na miedzianej sztaludze, zdobnej w fantastyczną ornamentację. Był to dar dla „sowieckiej dyplomacji” od anarchistycznego związku metalowców w Barcelonie. — Był to dość przejrzysty znak ewolucji anarchistów. Natomiast organ „P. O. U. Miu”, „Batalia”, bez przerwy atakowała w tym samym czasie Staliną i reżim sowiecki w ogóle. Owsiejko miał tedy rację w swych wywodach na temat anarchistów i „P.O.U.Miu”.

Mniej więcej ta sama sentencja o dwóch opozycyjnych partiach wygłosił Owsiejko w prywatnej rozmowie z korespondentem „Manchester Guardian”, znanym dziennikarzem angielskim Jelenkiem, który nie mógł się jednak oprzeć pokusie i treść tej prywatnej rozmowy opublikował w formie wywiadu. „Batalia” przedrukowała ten wywiad i przy tej sposobności zgodnie ze swoją taktyką, mocno zaatakowała Owsiejkę. Sprawa ta stała się przedmiotem skandalu. Biuro prasowe konsulatowi sowieckiemu odesłało w prasie barcelońskiej komunikat, który stwierdza, że Owsiejko nie udzielił Jelenkowi żadnego wywiadu, a wkrótce potem został korespondent

w tej rubryce zamieszczamy najciekawsze i najciekawsze artykuły i feljtony, które wczoraj ukazały się w prasie polskiej. Nie opatrujemy ich w żadne komentarze. Ale to nie znaczy, abyśmy podzielali poglądy w nich wypowiedziane. Owszem będą się tu znajdowały utwory naszych przyjaciół, będą powtarzane zdania, z którymi się zgadzamy. Ale równie często będziemy zamieszczali artykuły przeciwników i przedrukowywali poglądy skrajnie z naszymi poglądami sporne, jeśli będziemy uważać, że z jakichkolwiek względów dany utwór, artykuł czy feljton zasługuje na powtórzenie lub na zapamiętanie.

„Prosto z Mostu”

RYŻOWA SZCZOTKA

Deklaracja ideowa: Zupa na stole!

W Warszawie powstał Związek Dyplomowanych Kucharek. Właśnie odbyło się inauguracyjne zebranie na którym: wysłano trzy depeze holdow nicze do kilku dygnitarzy z zapewnieniem lojalności i gotowości do współpracy.

Uchwalono deklarację ideową z następującymi punktami:

1) Armia polska jest chlubą narodu! Kucharki zapowiadają, że ci co zechcą ją zniszczyć będą mieli z niemi do czynienia!!!

2) Bezrobocie należy w kraju zlikwidować!

3) Fabryki wzniesie, rolnictwo zmortyzować, flotę większą od angielskiej stworzyć, autostrady pobudować, podatki skasować!

4) Przebudować polski ustrój społeczny, gospodarczy, umysłowy, fizyczny, psychiczny, klimatyczny...

5) Chiny i Japonie wezwać do natychmiastowego zaprzestania gorszącej i niebezpiecznej wojny!

6) Za każdorazowe pranie w domu dyplomowana pracownica domowa winna otrzymać dodatkowe 4 zł.

Pomieszczenie ról jest dziś normalną rzeczą. Gdy późno wracającemu do suteryny stółowi żona robi wymówki, on się zaperza:

— Byłem przecie na zebraniu naszego związku, układaliśmy protest przeciwko polityce Gdańska.

Natomiast minister opowiada wieczorem żonie:

— Ależ się zmordowałem, mieliśmy konferencję w sprawie uregulowania godzin zamykania bram.

Zaśmiewano się ostatnio w Ameryce z zebranych przez jakiegoś diubacza zakazów przed laty wydanych i dotychczas nieskasowanych po różnych stanach, że w Texasie nie wolno młodzieńcowi siedzieć bliżej dziewczyn jak o półtora łokcia, w Ohio chodzić w zielonym surducie ze złocistymi guzikami, w Kalifornii malować sobie włosów i mieć więcej niż dwa tłuste koty...

Nie do śmiechu u nas z żadnych przepisów, bo gorliwa władza czuwa i w przystępie praworządności aplikuje je z całą pedanterią. W pewnej wiosce

pies rzucił się na chłopca i chciał go ugryźć, chłop kopnął go w mordę.

Kropnięto chłopu 5 zł. kary na mocy przepisu o niedopuszczalności maltretowania zwierząt.

Właścicielowi psa palnięto 5 zł. za to, że spuścił go z łańcucha.

Hycłowi dano 5 zł. by zlapał psa i go stracił zgodnie z ustawą uznającą kaskające psy za wściekle i nakazującą ich tępienie.

W średniowieczu przyzwyczajony rycerz przed zacięciem innego rycerza zawsze się wiewał na jego intencję głosno pomiedli o zdrowie i wszelkie pomysłowości. Dziś bon ton, przed zbiorową załadaniem podwyżki, nakazuje wysłać depezę z holdem, odbyć kwadrantne 3-minutowe milczenia i stwierdzić entuzjastycznie, że silne lotnictwo to potęga Polski. Tak już jest protokół.

Gdy w tramwaju apoplektyczny pan żąda otwarcia okna ze względu na zaduch, część pasażerów woła:

— Brawo! Konsolidujemy się z panem. Otwieraj okno!

Największy wynalazca naszego wieku to ten co wymyślił grób Nieznane- go Żołnierza. Anonimowy dobroczyńca dał zatrudnienie wszystkim mężom stanu, dyplomatom, prezesom i kwiaciarniom. Ze wspaniałej, podniosłej koncepcji mody i schemat uczynił nieznośną pilę. Przyjeżdża drużyna pikarska składa wieniec przed meczem, składa go i grupa absolwentów z Goledzi-nowa. PAT wmontował przed grobem aparat filmowy na stałe i ten aparat dostarcza najwięcej materiału do usypiających dodatków. A pewien nasz minister pojechałszy do Danii kazał kupić wieniec, włożył surdut i cylindry, sprawdził przed lustrem skupioną minę. Okazało się, że Danja prowadziła ostatnią wojnę przed 200 laty i nie ma Nieznane- go Żołnierza. Wielki kłopot.

Co robić przez cały ranek? Gdzie się dać sfotografować?

Zanosz się, że coraz więcej ludzi będzie mówił jak ten kuchmistrz do lokaja w Bristolu przed bankietem:

— Idź wygłoś do gości deklarację ideową: zupa już gotowa.

Karol Zbyszewski

Nieźrównanej jakości kosmetyki

Elizabeth Arden London

wyłączna sprzedaż według cennika fabr.

PERFUMERJA

J. PRUŻAN

Wilno, MICKIEWICZA 15, Tel. 482

EGZ. OD R. 1890

vis à vis Hot. „St. Georges.”



„Manchester Guardian” odwołany z znużeniem na twarzy Owsiejki. Oczywiście spuszczono i przez cały czas rozmowy był głęboko pogrążony w sobie. O ostatnich wydarzeniach mówił jak o nieuniknionej bolesnej operacji, która mogła się bardzo tragicznie zakończyć. Z tą samą jednak niezachwianą uporczywością twierdził, że Franco w żadnym wypadku nie zwycięży i, że najcięższy kryzys wewnętrzny w partjach już minął wraz z owymi tragicznymi wydarzeniami. W sprawie sytuacji międzynarodowej rzucił wtedy słowa, które się teraz sprawdzają.

Międzynarodowe konflikty polityczne nie premiosa się z ładu na morze, a jeśli dojdzie do wojny światowej to pierwszy huk armat rozlegnie się na Morzu Śródziemnym.

Jakby symbolicznym akordem, towarzyszącym naszej rozmowie, było bombardowanie Barcelony tej samej jeszcze noc. Na ulicach stołecznych katalońskich padło największy ofiar od czasu wojny. To „nieznane” okręty ostrzeliwały miasto, które tognęło w najjaśniejszym świetle księżyca.

S. L. Schneiderman

ZAPISUJMY SIĘ NA CZŁONKÓW WILENSKIEGO TOWARZYSTWA PRZECIWGRUŻLICZEGO

Pomnażajmy pracą zamożność narodu

Przemówienie dr. Henryka Grubera prezesa Centralnego Komitetu Oszczędnościowego R.P.

Każdy, komu leży na sercu wielkość ekonomiczna Narodu i Państwa — rozumie dobrze, że warunkiem jej musi być trwałość zamierzeń, nieustanna praca i dobra gospodarka. Jest to stara, ale wiecznie aktualna zasada, która nam w praktyce mówi, że najpierw trzeba osiągnąć rzeczy, których potrzeba jest bezwzględna, a inne odkładać według pewnej kolejności. Jak cechę zlej gospodarki jest zaniedbanie zasady: „wedle stawu grobla”, tak gospodarując dobrze, musimy pamiętać, że mimo powodzeń dnia dzisiejszego dzień jutrzejszy zasnąć mogą chumy. Człowiek gospodarny kierować się musi zasadą, że po latach powodzenia przychodzi lata chude, które tem boleśniej bywają odczuwane, im łatwiej żyło się poprzednio. Mamy świeżo w pamięci uderzenia, które spadały w latach natężenia kryzysu i były wynikiem popełnionych przez narody błędów gospodarczych. Ponieważ błędy lubią się powtarzać się, trzeba więc teraz robić ich jak najmniej, gdyż niema ludzi nieomylnych.

Uroczystość dzisiejsza przypada na okres, który wzbudza w nas nadzieję lepszego jutra. Warunki pracy, bezwzględne przez szereg lat, ruszyły; zatrudnienie otwiera możliwość zarobków i stwarza faktyczną, a nie na filantropii opartą — siłę nabywczą; potrzeby ludności miejskiej wzrastają; rolnik zyskuje odbiorców na plody swej pracy. Cena zboża, produktu wytwarzanego w Polsce przez największą ilość rąk, wraca do normy; więc, która przez szereg lat ugięła się pod brzemieniem nędzy, staje się pod wpływem poprawy gospodarczej ważnym odbiorcą towarów przemysłowych. Jest to proste stwierdzenie faktów, bez nadmiernego optymizmu; wystarczy zsumować cały szereg prac wykonanych w Polsce w ostatnich latach, aby fakty napemniły nas wiarą w przyszłość.

Jeśli notoryczni pesymiści widzą rzeczywistość nieraz zbyt czarno, to wiadomo, że gdy kto chce, to w każdym zjawisku może dopatrzeć się wątpliwości. Ale czyż wolno zatajać lub umniejszać to wielkie dzieło odbudowy gospodarstwa narodowego, które przecież odbywa się na naszych oczach?

Jak już wspominałem, przy największym optymizmie trzeba być przygotowanym na ewentualne niepowodzenia i mieć w sobie moralną i materialną siłę dla ich odporu. Dlatego wstępując do życia gospodarki w Polsce obowiązują nas do zwiększenia oszczędności i poszanowania pracy i pieniędzy. Wiele jeszcze mamy przeszkód do zwalczania, wiele trudności do pokonania, aby ostatecznie ugruntować dobrobyt narodu na trwałym i pewnym fundamencie.

Trzeba więc w pierwszym rzędzie dążyć do stałego podsyceania produkcji polskiej. Jak lokomotywa węgla, tak produkcja wymaga niezmiennej wyjątkowej pracy i bezustannego dopływu kapitału. Przyzwyczajaliśmy się do określenia nazwą kapitału sum, które złożone są w formie wkładów w instytucjach finansowych. Chcielibyśmy, aby instytucje te zaspakajały wszystkie kredytowe i inwestycyjne potrzeby kraju — aby były uniwersalnym środkiem na wszelkie niedomogi pieniężne, na które cierpiał kraj nasz skutkiem długich lat niewoli, wojny i następnie niedoświadczenia finansowego. Zapominamy jednak, że wielkie kapitały nie rodzą się z abstrakcji, lecz tworzą się na gruncie procesów gospodarczych, których podstawowym elementem jest summienna i dobrze zorganizowana praca. Wkłady, naroszone w instytucjach finansowych przez szerokie rzesze ludności, są wynikiem ich pracy, która — w połączeniu z kapitałami obrotowymi, rozprowadzanymi przez wielkie ośrodki dyspozycyjne — objęta jest ogólną nazwą ruchu gospodarczego. Kapitały obrotowe odnawiają się w nieprzerwanym działaniu pracy i rodzą owoce w formie nadwyżek pieniężnych, które objęte są nazwą wkładów oszczędnościowych. Wkłady te kierowane są do dalszej pracy w gospodarce narodowej.

Ci, którzy usiłują tłumaczyć, że kapitały złożone w kasach i bankach obrazują siłę nabywczą, wycofaną z obrotu gospodarczego, popełniają nieścisłość, gdyż właśnie obrazują one siłę nabywczą przez ten obrót gospodarczy powołaną do życia. Tem większe gromadzą się kapitały w instytucjach finansowych, im większy jest ogólny obrót gospodarczy. Oszczę-

dności — to kapitały pochodne, zależne od poziomu gospodarki kraju i przezorności obywateli — słowem od dobrej gospodarki. Niema więc tu żadnego cudu, lecz właśnie prymitywny, ale konsekwentny rozwój rzeczy. Kierowanie tych kapitałów do odpowiednich źródeł i racjonalne ich zużytkowanie, jest jednym z zadań polityki gospodarczej. Polityka gospodarcza nie ma na celu stwarzania majątków indywidualnych, lecz stwarzanie warunków, w których szerokie rzesze znajdują możliwość pracy i zarobków. Nie majątek, lecz dochód utrzymuje w ruchu inicjatywę obywateli i obrazuje właściwie bogactwo narodu. Nie jest rzeczą Państwa prowadzić za rękę przedsiębiorcę, ale dawać mu ochronę prawną przy racjonalnej polityce podatkowej, stwarzając sytuację, w których przedsiębiorca, podejmując się dzieła, pracuje na własne ryzyko i liczy jedynie na własne siły. Państwo nie może być dla złych gospodarzy kasą, która zwraca pieniądze za niendane przedstawienie.

Często słyszy się skargi: „Mógłbym zwiększyć produkcję, gdybym miał więcej kapitału”. Mówią to przemysłowcy, ziemianie, mówią kupcy, mówią wielu z tych, którzy prowadzą warsztaty pracy chcieliby wydajność tego warsztatu uintensywnić. Golemi rękami uczynić tego nie zdołają: wysokość kredytu, który mogliby zdobyć w obecnych warunkach, nie zawsze zaspakaja ich potrzeby, gdyż kapitały nagromadzone w instytucjach finansowych obsługują zbyt wiele dziedzin i w stosunku do ogólnych potrzeb kraju mają wytknięte granice swego działania. Trudności rozwiązuje więc realizacja przez Państwo wielkich zamierzeń, które w proporcji do zadań dzisiejszych narodu dają w szerszej mierze inżynierowi podstawę planowania, przedsiębiorcy możliwość dostaw, robotnikowi pracę.

Wielkie inwestycje puszczają w ruch warsztaty pracy i zwiększają substancję majątkową narodu nie tylko na gruncie ściśle ujętej opłacalności, lecz również, gdy finansowa ocena przydatności poszczególnych dzieł, określana manewr rentowności, nie jest uchwytliwa. Nie da się obliczyć w gotówce rentowności szosy, wielkiej tamy rzecznej, gmachów naukowych i wielu innych urządzeń, które podnoszą komfort życia narodu, a nie opierają się wyłącznie na kalkulacji rachunkowej. W okresie swego powstawania wywołują one popyt na pracę, dają możliwość zarobków przedsiębiorcom i robotnikom, więc w tem przedewszystkiem mieści się ich materialna wartość.

Żyjemy na pograniczu dwóch pokoleń i dwóch zasadniczo różnych systemów gospodarczych. Jak więc to bywa na pograniczu, powstają konflikty, które trzeba doradnie deędywać.

Znana teoria o zbawianych skutkach zwyżki cen może wchodzić w rachubę tylko przy odpowiednim jej zharmonizowaniu ze wszystkimi elementami gospodarki kraju, której ostatecznym wyrazem jest przeciętna siła nabywcza. Do tej siły nabywczej dostosowane być muszą ceny. Teoria wysokich cen nie wytrzymała nigdzie aktualnej próby życia, a w krajach, gdzie się ona urodziła, obserwujemy raczej niżnię cen, wyrażającą się w zbawianych dla kraju skutkach.

Jest to sprawa niezmienne dla nas ważna. Polska, organizując się gospodarczo i stwarzając własny rynek wytwórczości i zbytu, uczestniczy w wymianie międzynarodowej jako odbiorca i jako dostawca. Współpraca narodów nosi popularnie nazwę rynku światowego, który to rynek ma własne kryterium cen. Przekraczając ceny światowe, popełniamy błąd w zakresie wymiany, niezależnie od trudności, które grożą z tego powodu na rynku wewnętrznym. Podnosić stonę żyłową możemy jedynie z uwzględnieniem logiki gospodarczej, z przyjęciem zasady sprawiedliwego rozdziału dóbr, którego źródłem powinna być praca, oświata i postęp. Unikaćmy skoków w niewiadome i nie holdujmy abstrakcjom i formułom, a wytrzymujmy próbę życia. Jedynym i wyłącznie gospodarką z otowiem w rękę, gospodarka „wedle stawu grobla” ma realne podstawy.

Dziś, gdy cały cywilizowany świat obchodzi „Dzień Oszczędności”, a my trzymamy wiarą w przyszłość. Podnosimy wydajność warsztatów pracy i pomnażamy pracą zamożność narodu.

Programy radiowe

WILNO.

Niedziela, dnia 31 października 1937 r.
8.00 Sygnał czasu i pieśń poranna.
8.05 Dziennik poranny. 8.15 Audycja dla wsi. 8.30 Informacje dla Ziemi Poł. Wschodnich. 8.40 Muzyka poranna. 8.55 Tydzień Białego Krzyża — pogad. 9.00 Transmisja nabożeństwa z kość. Św. Krzyża w W-wie. 10.30 Spiewająca Hiszpania. 11.10 Suita: Kupiec Wenecki — Rosse. 11.20 „Historia książeczki oszczędnościowej” — pogadanka. 11.30 Aktualny reportaż z życia. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Poranek symfoniczny. 13.00 O Ferdynandzie Rusczyńcu. — felj. 13.10 „Bajecznie kolorowa” — fragment z noweli. 13.30 Muzyka obiadowa. 14.45 Audycja dla wsi. 15.45 Audycja życzeń dla dzieci miejskich. 15.55 W świetle lampy — felieton. 16.05 Utwory Mikołaja Łysienki. 16.45 „Anielcia i życie” — powieść mówiona. 17.00 „Na swojej nute” — koncert. ok. 18.00 „Dzień Oszczędności” — 18.35 „Samarytanin spod Solferino” — słuchowisko. 19.35 Co słychać na świecie. 19.50 Wieszczynka po chrzcinach w wyk. Zesp. Wiejsk. 20.30 Program na niedzielę. 20.35 Wileńskie wiadomości sportowe. 20.37 „O grobach poległych bohaterów” — komunikat wygl. Dr. W. Charkiewicz. 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dzieńnik wieczorny. 21.00 Wiadomości sportowe ze wszystkich Rozgl. P.R. 21.15 „Komers na poddaszu” wesoła aud. 22.50 Ostat. wiad. i komun. 23.00 Koncert życzeń. 23.30 Zakończenie progr.

WARSZAWA.

Niedziela, dnia 31 października 1937 r.
8.00 Sygnał czasu i pieśń poranna. 8.05 Dziennik poranny. 8.15 Audycja dla wsi. 9.00 Transmisja nabożeństwa. 10.30 Skróty opery „Aida”. 11.30 Akt. report. z życia. 11.57 Sygnał i hejnał. 12.03 Poranek symfoniczny. 13.00 Przegląd aktualny. 13.10 Bajecznie kolorowa — fragment noweli. Sewera. 13.30 Muzyka obiadowa. 14.45 Audycja dla wsi. 15.45 „Wszystkiego po trochu” — aud. dla dzieci. 16.05 Utwory Mikołaja Łysienki. 16.45 „Anielcia i życie” — powieść. 17.00 Na swojej nute — koncert. polskiej muzyki 18.00 Dzień Oszczędności. 18.35 Powszechny Teatr Wyobraźni: p.t. Samarytanin spod Solferino. 19.35 Słynny wirtuoz. 20.35 Program na jutro. 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Wiadomości sportowe. 21.15 „Komers na poddaszu” wesoła audycja. 22.00 Sonaty na altówkę i fortepian. 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wiecz.

Poniedziałek, dnia 1 listopada 1937 r.
8.00 Sygnał czasu i pieśń „Serdeczna Matko”. 8.05 Dziennik poranny. 8.15 Audycja dla wsi. 8.30 Koncert Małej Ork. P.R. 9.00 Transmisja nabożeństwa z kość. M. B. Zwycięzcy. w Łodzi. 10.30 Wiedeń w pieśni i muzyce fortepianowej. 11.30 Aktualny reportaż z życia. 11.42 „Misjonarz pionierem kultury i cywilizacji” — odczyt. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Poranek muzyczny. 13.00 Przegląd kulturalny. 13.10 „Iermola” — opow. Iós. Ign. Kraszewskiego czyta M. Szpakiewicz. 13.30 Muzyka obiadowa. 14.45 Audycja dla wsi. 15.45 „Z pieśnią po kraju”. 16.15 Koncert orkiestry wojskowej. 17.00 Co ludzkości zawdzięcza Robertowi Kocho-wi? — odczyt. 17.15 1000 faktów muzyki. 18.00 Chwila Biura Studiów. 18.10 Orzany Wurlitzera i piosenki chóralne. 18.55 Program na jutro. 19.00 Audycja żołnierska. 19.30 „Dyskutujemy”: „Co mówimy o książce Poli Golewiczewskiej „Róża jabłoni”. — dysk. 19.50 Wiadomości sport. 20.05 Koncert solistów. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 „Kultr zmarłych w 5-ciu częściach świata” — audycja. 21.45 Nowości literackie. 22.05 Koncert symfoniczny. 22.55 Ostatnie wiadomości dziennika wiecz. i komunikat meteor.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Z dnia 30 października 1937 roku

AKCJE.

Bank Polski 108.00

Cukier 33.25

Węgiel 23.50 23.75

Lilpon 51.50

Norblin 70.00

Ostrowiec 25.00

Starachow. 31.25

Haberbusch 41.00

Tendencja mocniejsza

PAPIERY PROC.

4 1/2 proc. wewnątrz 55.25 55.50

3 proc. inwest. - 1 em. 69.00 serie nie notowane

3 proc. inwest. 2 em. 70.00 83.25

serie nie notowane

5 proc. konwersyjna 61.50

4 proc. dolarowa 39.00

4 proc. konsolidacyjna 59.25 59.00

ost. drobne

8 proc. przem. polsk. 75.00

8 proc. dol. kupon. 79.94

4 1/2 proc. ziemskie serie niata 55.00

5 proc. warsz. 1933 61.38 61.63

5 proc. Łódź 1933 56.25

Tendencja dla pożyczek i listów

mocniejsza.

„ARDAL” OGRANICZA PRODUKCJĘ

LIDA. Spowodu obniżenia się zbytu na wyroby gumowe w związku z trwającą od dłuższego czasu słoneczną pogodą, z dniem 8 listopada rb. fabryka wyrobów gumowych w Lidzie, produkująca deszczówki i kalosze, będzie czynna tylko trzy dni w tygodniu. Dyrekcja fabryki o decyzji tej powiadomiła delegację robotniczą, gdyż razem z obniżką wysokości produkcji o połowę zmniejszą się i zarobki robotników „Ardalu”, gdzie w chwili obecnej pracuje około 850 osób.

CYGANIE — KONIOKRADZI

LIDA. Grasująca na terenie powiatu lidzkiego plaga cyganów naraża mieszkańców na poważne straty. Szczególnie notuje się systematyczną kradzież koni, które cyganie uprowadzają wprost z pastwisk i ze stajni. Przeprowadzona niedawno obława w lasach ujawniła wielu sprawców kradzieży. Konia odebrano, zwracając je poszkodowanym. Obecnie w lasach hr. Krasiekiej przeprowadzona została ponownie obława na cyganów, w wyniku której odnaleziono konie pochodzące z kradzieży. Cyganie ukrywają się w lasach przed wymiarem sprawiedliwości.

Ofiary

Dla uczczenia pamięci drogiej w dniu Zaduszny składka na Caritas Józefa Salimanowicza z l. 20.

Numer akt: 1059/36

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie rewiru I-go mający kancelarię w Wilnie, ul. Jezuitska Nr. 8 m. 2 na podstawie art. 676 i 679 k.p.c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 20 grudnia 1937 roku o godz. 10 w Sądzie Grodzkim w Wilnie odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należących do dłużnika Sory i Cypojry Epszej, Zofii Engielowej i Rai Niemcewskiej, nieruchomości miejskiej, położonej w Wilnie, przy ul. Piłsudskiego 26, księga hipoteczna Nr. 193 w Wydziale Hipot. przy Sądzie Okręgowym w Wilnie, Dom mieszkalny.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł. 180.000 gr., — cena zaś wywołania wynosi zł. 135.000 gr. Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł. 18.000 gr. — dowód obywatelstwa polskiego, oraz zezwolenie Wojewody Wileńskiego na prawo nabycia powyższej nieruchomości.

Rękojmię należy złożyć w gotówkę albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej. Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym, publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunków odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomości w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w sądzie grodzkim w Wilnie, ul. 3-go Maja Nr. 4.

Dnia 23 października 1937 roku.

Komornik.

Sygnatura: 734/37

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, rewiru I-go mający kancelarię w Wilnie, ul. Jezuitska Nr. 8 m. 2 na podstawie art. 602 k.p.c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 15 listopada 1937 roku o godz. 10 w Wilnie, ul. Wileńskiego Nr. 2 m. 22 odbędzie się licytacja nieruchomości składającej się z urzędzania i umiłowania mieszkanka, oszacowanych na łączną sumę zł. 635 gr. —

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 21 października 1937 roku.

Komornik.



POCZĄTEK o godz. 12-ej Ostatni dzień

DZIEWCZĘTA z NOWOLIPK

BARSZCZEWSKA, STĘPOWSKI i In. Wyjątkowo piękny KOLOROWY nadprogram

WIEKI FILM

DAMA PIKOWA

wg. utworu Aleksandra Puszkina

Nasz następny program

PAN

Bank „SPOŁEM“

jest kasą oszczędności polskiego świata pracy.

Przyjmuje i wypłaca wkłady Zastępstwo Banku przy ul. Zaułek Rossa 3.

Związek Spółdzielni Spożywców „SPOŁEM“.

STUDIO RYTMO-PLASTYKI TANECHNEJ

Kołałowskiej-Smietalskiej

przyjmuje zapisy godz. 17-19. Indywidualne lekcje Tańców Towarzystw

W. Pohulanka 19 m. 12-a

Oszczędn

kuniec, przemysłowiec, rzemieślnik ogłasza się z a w s z e za pośrednictwem Biura Ogłoszeń

Stefana GRABOWSKIEGO

Wilno, Garbarska 1, tel. 82.

Kosztyrorys na żądanie.

Węgiel opałowy

o wysokiej kaloryczności w wozach zaplombowanych z wagą gwarantowaną dostarcza

WILEŃSKI SPÓŁDZIELCZY SYNDYKAT ROLNICZY

Wilno, Zawalna 9, Tel. 323.

MODNE OBUWIE

GWARANTOWANE poleca polska wytwórnia

W. NOWICKI WILNO 30

kalosze śniegowce pantofle ranne.

Ładny i niedrogi kapelus

nabędzie Pani

w F-mie „LEONIA“

Wileńska 42. (Dom ofic.)

Najkorzystniejszy

zakup skórek, piasek, karakulów, fokowych i t. p.

L. ŁOPUSZAŃSKI

Wilno, Zamkowa 4.

TAŃCÓW

narodowych oraz ostatnich nowości stylem francuskim, angielskim wyucza

szkoła profesora **RÓŻAŃSKIEGO**

NIEMIECKA 19.

Indywidualnie, Grupy, Prywatnie. Przystępnie. Gwarancja wyuczenia.

Lekarze

Dr. ZYGMUNT KUDREWICZ

Choroby weneryczne — syfilis, skórne i moczopłciowe. Przyjmuje od g. 8-13-8. Zamkowa 15 m. 2. Tel. 19-60.

Kupno i sprzedaż

PO DRODZE DO JEZIORA Narocz sprzedaje się niedrogo pałac murowany dwóch pięter z ogrodem owocowym 400 drzew obszar 3 ha. Nadaje się na pensjonat sanatorium. Od miasteczka 2 km. Komunikacja z Wilnem autobusowa — Wilno, Wileńska 11 m. 14 red. „Nasze Wremia”, Jelec.

SPRZEDAJE

umeblowanie: stół, sypialny, gabinet, fortepian Szrodera szafa i szatnia: W. Pohulanka 25 m. 5 od 12 — 2 i 15-17.

WARSZAWA

Bank Polski 108.00
Cukier 33.25
Węgiel 23.50 23.75
Lilpon 51.50
Norblin 70.00
Ostrowiec 25.00
Starachow. 31.25
Haberbusch 41.00
Tendencja mocniejsza

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, ul. Jezuitska Nr. 8 m. 2 na podstawie art. 676 i 679 k.p.c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 20 grudnia 1937 roku o godz. 10 w Sądzie Grodzkim w Wilnie odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należących do dłużnika Sory i Cypojry Epszej, Zofii Engielowej i Rai Niemcewskiej, nieruchomości miejskiej, położonej w Wilnie, przy ul. Piłsudskiego 26, księga hipoteczna Nr. 193 w Wydziale Hipot. przy Sądzie Okręgowym w Wilnie, Dom mieszkalny.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, ul. Jezuitska Nr. 8 m. 2 na podstawie art. 602 k.p.c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 15 listopada 1937 roku o godz. 10 w Wilnie, ul. Wileńskiego Nr. 2 m. 22 odbędzie się licytacja nieruchomości składającej się z urzędzania i umiłowania mieszkanka, oszacowanych na łączną sumę zł. 635 gr. —

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 21 października 1937 roku.

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, ul. Jezuitska Nr. 8 m. 2 na podstawie art. 676 i 679 k.p.c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 20 grudnia 1937 roku o godz. 10 w Sądzie Grodzkim w Wilnie odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należących do dłużnika Sory i Cypojry Epszej, Zofii Engielowej i Rai Niemcewskiej, nieruchomości miejskiej, położonej w Wilnie, przy ul. Piłsudskiego 26, księga hipoteczna Nr. 193 w Wydziale Hipot. przy Sądzie Okręgowym w Wilnie, Dom mieszkalny.

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, ul. Jezuitska Nr. 8 m. 2 na podstawie art. 676 i 679 k.p.c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 20 grudnia 1937 roku o godz. 10 w Sądzie Grodzkim w Wilnie odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należących do dłużnika Sory i Cypojry Epszej, Zofii Engielowej i Rai Niemcewskiej, nieruchomości miejskiej, położonej w Wilnie, przy ul. Piłsudskiego 26, księga hipoteczna Nr. 193 w Wydziale Hipot. przy Sądzie Okręgowym w Wilnie, Dom mieszkalny.

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, ul. Jezuitska Nr. 8 m. 2 na podstawie art. 676 i 679 k.p.c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 20 grudnia 1937 roku o godz. 10 w Sądzie Grodzkim w Wilnie odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należących do dłużnika Sory i Cypojry Epszej, Zofii Engielowej i Rai Niemcewskiej, nieruchomości miejskiej, położonej w Wilnie, przy ul. Piłsudskiego 26, księga hipoteczna Nr. 193 w Wydziale Hipot. przy Sądzie Okręgowym w Wilnie, Dom mieszkalny.

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, ul. Jezuitska Nr. 8 m. 2 na podstawie art. 676 i 679 k.p.c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 20 grudnia 1937 roku o godz. 10 w Sądzie Grodzkim w Wilnie odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należących do dłużnika Sory i Cypojry Epszej, Zofii Engielowej i Rai Niemcewskiej, nieruchomości miejskiej, położonej w Wilnie, przy ul. Piłsudskiego 26, księga hipoteczna Nr. 193 w Wydziale Hipot. przy Sądzie Okręgowym w Wilnie, Dom mieszkalny.

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, ul. Jezuitska Nr. 8 m. 2 na podstawie art. 676 i 679 k.p.c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 20 grudnia 1937 roku o godz. 10 w Sądzie Grodzkim w Wilnie odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należących do dłużnika Sory i Cypojry Epszej, Zofii Engielowej i Rai Niemcewskiej, nieruchomości miejskiej, położonej w Wilnie, przy ul. Piłsudskiego 26, księga hipoteczna Nr. 193 w Wydziale Hipot. przy Sądzie Okręgowym w Wilnie, Dom mieszkalny.

CASINO | NIENOTOWANE POWODZENIE!

Jeannette MAC DONALD i Nelson EDDY

„GDY KWITNA BZY“

Początek: 1.30, 3.30, 6, 8.30 i 10.30. Passe partout nieważne

HELIOS | ZAGINIONY HORYZONT

Największy film wszystkich czasów!

W roli gł. RONALD GOLMAN. Realizacja FRANK COPRA. Tysiące statystów

Kolorówka „W MOJEJ GONDOLI” i aktualności.

Polskie Kino „ŚWIATOWID“, Mickiewicza 9

UROCZA i NIEZROWNANA **Marta EGGERTH** w najnowszym przeboju muzycznym p.t.

PIEŚŃ JEJ MATKI

Cudowne piosenki Bogata wystawa! Wspaniała obsada!

Nadpr.: Atrakcje. Uprasza się o przyb. na pocz. sean.: 4, 6, 8 i 10; w niedz. od 2-ej.

ŻĄDAJCIE

we wszystkich aptekach i składach aptecznych znanego środka od odcisków

Prow. A. PAKA

DOM do sprzedania.

Posesja większa, ziemia własna. Dochód miesięczny 650, brutto, dowiedzieć się Zarzecz. 30 m.7

DOM murowany z dużym ogrodem do sprzedania

Witebska Nr. 17 blisko Rosy.

SPRZEDAM kawiarnię w śródmieściu.

Dowiedzieć się: Wilno Wileńska 8 — 6 od godz. 13 — 16-ej.

SPOWODU

wyjazdu sprzedaje się: maszyna do szycia gabinetowa nożna, fortepian, kasa ogniotrwała, urządzenie sklepowe: Zaułek Kazimierzowski Nr. 11 m. 5.

FORTEPIAN z ramą metalową okazuje się za zł. 300 sprzedaje N. Kremer

ul. Niemiecka 19. (Wejście w bramie).

DO SPRZEDANIA 2 fotele klubowe

(po 50 zł.) i 2 łóżka f. „Jarnuszkiewicz” Holendernia 15 (Antosol)

SPRZEDAJE sadzonki: winogron „Chasla”

złociście — słodkie, wczesne, porzeczek i agrestu, Wilno, Karisbadska 33 I. Szparkiewicz.

RÓŻNE produkty żywnościowe z majątku

przyjmie sklep spożywczy Skopówka 11.

SZCZENIĘTA Setery irlandzkie

sprzedają się Jagiellońska 8 m. 22.

Lokale

LOKAL PO ORBISIE

w gmachu hotelu Georges będzie do wynajęcia. Informacje: Mała Pohulanka 13 m. 2, godz. 13 — 14, tel. 25 — 98.

DO WYNAJĘCIA 6 pokojowe mieszkanie

z wygodami, Lubelska 6 — 1.

MIESZKANIE z 6 pokoi ze wszelkimi

wygodami, po słonecznej stronie, suche i ciepłe do wynajęcia. Św. Michałski 10, zapytać m. 4.

3 POKOJOWE MIESZKANIE ze wszystkimi

wygodami do wynajęcia. Krakowska 51.

MIESZKANIA 3 pok. luksusowe ze

współnym wejściem do wynajęcia: Mickiewicza 37 m. 1.

3 POKOJOWE mieszkanie z wygodami

do wynajęcia Kalwaryjska 31.

DLA SOLIDNEGO pana pokój duży,

ładny, ciepły z wygodami, bez mebli; belle — étage, Piwna 15.

POSZUKUJE 1 — 2 pokoi w centrum

z wygodami. Oferty do Adm. „Słowa” sub „Solidny”.

2 DUŻE pokoje w centrum miasta z

opelem i światłem. Adres w redakcji.

ZA LEKCJE francuskiego (konwersacja)

przyjme do wspólnego pokoju. W. Pohulanka 16 m. 9, od godz. 13.30 do 16.30.

POKÓJ umeblowany niekrepujący z

wygodami do wynajęcia od zaraz: Montwilewski zaułek 4 m. 2.

POKÓJ duży z wygodami Wileńska 23

— 8 codziennie od 2 — 5.

POKÓJ ciepły, dla jednego solidnego

Pana do wynajęcia. Mickiewicza 51, — 1

Nauka

ANGIELSKI

początkującym i awansowanym: Portowa 19 m. 11 — 12 — 2 parter.

KURSY

kroju i szycia, Dominikańska 13. Przyjmują zapisy ucznie.

„MARS“

DZIŚ W NIEDZIELĘ otwarcie sezonu zimowego.

Krolowa Wiktorja
w rol. gł. Anna Neagle Adolf Wohlbrück
Kino „MARS“

Film ten zdobył najwyższą nagrodę

„PUHAR NARODÓW“

na międzynarodowej wystawie filmowej w Wenecji.

Początek o godz. 2-ej.

DOŚWIADCZONA nauczycielka

francuskiego (rodowita) udziela konwersacji metodą indywidualną, szybko, — handlowej korespondencji, tłumaczenia matury, kurs W.S.H., poprawia wadliwy akcent. 11 — 2. Portowa, 19-11 parter.

NAUCZYCIEL przygotowuje do matury,

oraz do egzaminów konkursowych. Sierakowskiego 25 — 3.

Poszukują pracy

TECHNIK dentystyczny Wielkopola

zamieszkały w Poznaniu, poszukuje posady u lekarza — dentysty w Wilnie lub okolicy wykonuje wszelkie prace w złocie i kauczuku. Oferty składać pod adresem P. Maliczak — Ponary pod Wilnem.

AGRONOM, lat 38 samotny z Pomo

rza, 15 lat praktyki w większych majątkach, obeznany z rybołóstwem, leśnictwem i hodowlą inwentarza poszukuje posady od zaraz. Wymagania skromne. Łaskawe zgłoszenia do Redakcji „Słowa” pod KK.

GOSPODYNI w średnim wieku

energiczna poszukuje samodzielnej pracy od 1-go grudnia adres: maj. Antoninów poczta Mejszagola, Frąckiewiczowa.

Praca zaofiarowana

PRZEDSTAWICIELE w poszczególnych

miastach woj. Wileńsk., Nowogródz., Wołyńsk., i Poleskiego poszukiwani. Szczegółowe oferty do Redakcji pod: „Armatury oświetleniowe”.

BONA z francuskim, młoda

potrzebna Mickiewicza 15 m. 4.

POTRZEBNA paniąka z praktyką

z branży winno kolonialnej. Dowiedzieć się, ul. Królewska 6 m. 1.

Zguby

SKRADZIONA legitymacja dn. 26. X

Wojciecha Narebskiego ucznia kl. I-b gimnazjum im. Zygmunta Augusta u nieważnia się.

FOKSTERJERKA ostrowłosa

zginęła 27. X. Proszę odprowadzić za wynagrodzeniem. Przywłaszczanie będą ścigał sędziowie. Konarskiego 9 m. 2